Nr 92. Kraków, Sobota 25 Lutego 1911. Rok XXX

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. Dla rozmów **zamiejscowych 972.** Nr rach. poczt. Kasy oszczędn. 857.484.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **A. Olszewskiego,** ulica Kilińskiego 2 i w **Biurze Plohna,** ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Fiałka i Turka, ul. Szewska. — Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Wiślna.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Krug. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Tarnowie** M. Rockach. — W **Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I. Wollzeile 3 M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), — H. Schallek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz 15 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Groźba rozbioru Chin.

Szangajska depesza londyńskiej „Morning Post“ o dokonywanym już rzekomo rozbiorze Chin, okazała się wprawdzie zupełnie fałszywą, ale nie mniej wskazuje ona trafnie kierunek, w którym w najbliższej przyszłości rozwinąć się mogą wypadki w centrum lądu azyatyckiego.

Powstał tam bowiem cały szereg kwestyj spornych i rozmaitych pretensyj Rosyi, Anglii, Francyi i Japonii, które wszystkie staną się dojrzałemi do „rozwiązania“ i zaspokojenia w chwili, gdy tylko jedno chociażby państwo rozpocznie akcyę w celu zrealizowania swoich planów. Akcyę taką rozpoczęła właśnie Rosya, wobec czego trzy inne państwa, wchodzące w bezpośrednią, terytoryalną styczność z Chinami, zgłaszają już swoje pretensye.

W grę wchodzi całe niemal olbrzymie pogranicze Chin. Na zachodzie, na północy i na wschodzie ulokowała swoje „pretensye“ Rosya, na wschodzie Japonia, na południowym zachodzie Anglia, na południu zaś Francya. Rozpatrzmy po kolei te grupy interesów.

Rosya, granicząca z Chinami na przestrzeni 10.000 kilometrów i mająca do nich przystęp najłatwiejszy, ma z natury rzeczy pretensyj tych najwięcej. Bez względu na postać, w jakiej przejawiają się one w stosunkach dyplomatycznych, treścią ich istotną jest rosyjska żądza dalszych zaborów na terytoryum Chin. Najbardziej uśmiecha się Rosyi zajęcie Kuldży. Nie wielki ten stosunkowo kraj stanowi bowiem klucz do Mongolii, a nadto sam przez się jest bardzo bogaty i jako taki już dzisiaj, jeszcze przed dokonaniem dalszych zaborów, stanowiłby bardzo piękne zaokrąglenie rosyjskiego Turkestanu i kraju fergańskiego. Obok tych zaś, dostatecznych powodów do oderwania od Chin Kuldży, ma Rosya jeszcze jeden najważniejszy powód — jest mianowicie do takiej operacyi chirurgicznej w tych stronach najlepiej przygotowaną.

W tej chwili bowiem posiada Rosya w swoim kraju Siemirjeczeńskim, graniczącym z Kuldżą i chińskim Turkestanem, zupełnie dostateczne siły wojskowe. Stoją tam mianowicie dwie brygady strzelców, brygada kozaków złożona z dwóch sześciosotniowych pułków i dywizya artyleryi. Z wojsk tych jedna brygada strzelców i jeden pułk kozaków stoją na drodze do Kuldży. Reszta wymienionych wojsk stoi w Wiernym, odległym o 350 wiorst na południe od Kuldży i w Kopalu, o 200 kilometrów od Kuldży. Jest bardzo możliwem, że rząd rosyjski jeszcze przed wysłaniem swojej noty do Chin ściągnął wszystkie te wojska w pobliże miejscowości Dżarkent, skąd może je w każdej chwili rzucić na Kuldżę. Nadto musiano te wojska wzmocnić jeszcze dalszemi pułkami, wysłanemi w tym celu z Taszkentu, tak, że rozporządzalną w tej chwili siłę rosyjską na granicy północno-zachodniej Chin można przyjąć na 40 do 50.000 żołnierzy.

Sile tej Chiny nic prawie nie mogą przeciwstawić. W bezpośredniem pobliżu Kuldży posiadają one tylko dwa silniejsze garnizony w Tarbagataju i w Urumczi, liczące razem 2000 ludzi marnie uzbrojonych. Nadto we wschodnim Turkestanie mają Chińczycy ośmnastą swoją dywizyę, złożoną z dwóch pułków regularnej piechoty i z tak zwanych sztandarowych wojsk mandżurskich, które, nie objęte planem przeprowadzanej obecnie reorganizacyi i modernizacyi wojsk chińskich, nie przedstawiają żadnej bojowej wartości. Tak więc wojskowo-administracyjny naczelnik zagrożonej przez Rosyę prowincyi, generał Tuan-czi-Ju, rozporządza tak małą siłą wojskową, że o oporze Rosyi nie może nawet myśleć. Piechota jego ma stare jednostrzałowe karabiny, kawalerya nie posiada dostatecznej ilości koni, artylerya ma mało armat, i te, które ma, są stare i mało szkodliwe. Jedyną obroną Kuldży i wschodniego Turkiestanu byłoby zaatakowanie przez Chiny kraju nadamurskiego. Tu bowiem posiadają one znaczną i jakościowo i ilościowo siłę zbrojną, która jednak nie może być przeznaczona do Kuldży, oddalonej od zachodniej Mandżuryi o 4000 kilometrów w linii powietrznej i to po całkowitych bezdrożach Chin centralnych. Jedyny tedy sposób, w jaki Chiny mogłyby się bronić przed najazdem rosyjskim, polegałby na zaatakowaniu przez nie kraju Amurskiego. Rosya, przewidując taką ewentualność, wzmacnia swoje wojska na tej części granicy, a nawet nosi się z zamiarem okupowania ponownego północnej Mandżuryi.

Gdyby ten swój plan chciała Rosya rzeczywiście wykonać, wtedy Japonia nie omieszkałaby zająć południowej Mandżuryi. I jedno i drugie wydaje się jednak bardzo nieprawdopodobnem, ponieważ zarówno Rosya, jak Japonia, zawahają się przed wprowadzeniem większej ilości swoich wojsk do kraju tak zadżumionego, jakim jest teraz Mandżurya.

Francya, której Tonkin graniczy z południową prowincyą chińską Junnanem, nosi się podobno z zamiarem okupowania tej części owej prowincyi, w której towarzystwo kapitalistów francuskich buduje obecnie kolej. Prowincya Junnan bardzo gęsto zaludniona i wielce handlowa, ma wielkie znaczenie strategiczne i gospodarcze dla całych Chin, ponieważ przez nią właśnie przepływa największa rzeka chińska, Jang-se-kiang, stanowiąca najwygodniejszą drogę w głąb Chin właściwych.

Pozostaje jeszcze Anglia ze swojemi pretensyami do Chin. Skupiają się one głównie w Tybecie, który już od lat przeszło 20 jest głównym przedmiotem troski rządu anglo-indyjskiego. — Przez czas dłuższy Anglii chodziło głównie o sparaliżowanie wpływów rosyjskich, które coraz wyraźniej zaznaczały się w Tybecie. Rząd angielski starał się osiągnąć ten cel zapomocą traktatów, które kolejno z rządem tybetańskim zawierał. Ale traktaty te pozostawały stale na papierze, nie przynosząc Anglii spodziewanych korzyści. Ostatecznie zniecierpliwiona Anglia, korzystając z wojny rosyjsko-japońskiej, wysłała w roku 1903 w grudniu ekspedycyę zbrojną do Tybetu, aby wymusić na Dalajlamie poszanowanie dla traktatów. Pułkownik Younghusband, który wyruszył na czele ekspedycyi, wyszedł w grudniu 1903 z Dardzilingu na północno-wschodniej granicy Indyj i stanął w Lhassie dopiero 13 sierpnia 1904. — Na przejście dwóch pasm gór Himalajskich potrzebował on przeszło miesiąc czasu, tracąc przy straszliwych przeprawach cały prawie tren i 2.500 ludzi, tak, że stanąwszy na ziemi tybetańskiej w Gyantse, musiał tam przez półtrzecia miesiąca czekać na posiłki w liczbie 5.000 ludzi, które nadeszły dopiero z końcem lipca. Obok trudności terenowych, wyprawa angielska miała jeszcze do przezwyciężenia opór Tybetańczyków, których wojska, w liczbie około 20 tysięcy ludzi, obsadzając każdy przesmyk i każdą ścieżkę górską, stały się wrogiem bardzo niebezpiecznym.

Wyprawa Younghusbanda zmusiła ustatecznie Tybet do zawarcia z Anglią korzystnego dla niej traktatu. Droga do Lassy z Indyj miała odtąd pozostać wolną dla handlu indyjskiego. Nadto Tybet zobowiązał się zapłacić Anglikom 2 i pół miliona rupij odszkodowania. W konwencyi z 27 kwietnia 1906 roku rząd chiński zatwierdził ten traktat. Zaś dnia 31 sierpnia 1907 roku przyszedł do skutku traktat angielsko-rosyjski, mocą którego oba państwa zgodziły się uznać zwierzchnictwo Chin nad Tybetem, nie wysyłać tam swoich posłów i wszystkie sprawy z Tybetu załatwiać jedynie za pośrednictwem Chin.

Kiedy jednak przyznano Chinom w tem sposób ich zwierzchnictwo — suzerenne prawa nad Tybetem, nad którym panowanie ich było dotąd czysto-nominalne, zapragnęły one rozszerzyć tam swoją władzę i przemienić ją z suzerennej na suwerenną. W marcu ubiegłego roku armia chińska, złożona z 25.000 ludzi ku ogromnemu zdumieniu Europy wtargnęła nagle do Tybetu, wypędziła Dalajlamę, który uciekł do Indyj, zmusiła mnichów do wyboru nowego i utwierdziła władzę chińską w tym ogromnym 460.000 angielskich mil kwadratowych liczącym kraju.

Rosyi i Anglii nie podobała się bardzo ta przedsiębiorczość i wojowniczość Chin. To też postanowiły one poskromić je w zapale, co właśnie zaczęło się teraz. Mimo to jednak wiadomość, jakoby Anglia i Rosya już teraz przedsiębrały wspólną wyprawę na Tybet, jest całkowicie nieprawdopodobną. Od Rosyi oddzielają Tybet dzikie, niedostępne i straszne góry Pamiru. Odległość od najdalej wysuniętego posterunku rosyjskiego w Atkaszu, w kraju pamirskim, do granicy tybetańskiej wynosi 700 kilometrów pustyni górzystej i całkowicie niemal niedostępnej. Jedyna droga z Rosyi do Tybetu dostępna dla wojska prowadzi naokoło przez Turkestan chiński i wynosi 1800 kilometrów. Takiego spaceru nie robi się na poczekaniu. Co do Anglii zaś, to trudności niesłychane, jakie miał do zwalczenia Younghusband, odebrały jej na czas dłuższy chęć do ekspedycyj wojskowych w głąb Tybetu, tem bardziej, że teraz spotkałyby się tam one z wojskami chińskiemi bądź co bądź niebezpieczniejszemi, niż bandy tybetańskie, które mimo to przed sześciu laty tyle kłopotu sprawiły Anglikom.

Tak więc wyprawa na Tybet zarówno ze strony Anglii, jak Rosyi, jest w tej chwili zupełnie niemożliwą. Co najwyżej może Anglia zająć część terytoryum chińskiego od strony Birmy, z której prowincyonalnym rządem ma także od dawna swoje porachunki.

Upadek Brianda.

(Tel. „N. Reformy“.)

Paryż, 25 lutego.

Dziś w nocy wybuchło tu przesilenie gabinetowe, po bardzo burzliwej dyskusyi w Izbie deputowanych nad polityką kościelną rządu.

Grupa **Combesa** już od dawna zwalcza Brianda, któremu zarzuca zbyt wielką ustępliwość i łagodność wobec kongregacyj. Grupa ta połączyła się obecnie z radykalnymi socyalistami i **zadała rządowi porażkę,** z okazyi głosowania w Izbie deputowanych nad interpelacyą deputowanego **Meuniera,** co do wykonywania ustawodawstwa kongregacyjnego.

Dep. **Meunier** zarzucił rządowi, że nie wykonuje ustawy kongregacyjnej, że wiele kongregacyj natychmiast po rozwiązaniu znów się ukonstytuowało. Ponadto kongregacye nie wnoszą do Izby podań o autoryzacyę, do czego w myśl ustawy są obowiązane.

Dep. **Malvy** twierdził, że kongregacye, mimo ustawy, egzystują dalej, a tak samo i szkoły kongregacyjne. Jezuici wrócili do Paryża grupami po 30—40 osób. Wystawają oni przed szkołami i namawiają uczniów, aby wstępowali do ich szkół, które w rzeczywistości znowu istnieją pod postacią szkół prywatnych.

Prezydent ministrów **Briand** bronił polityki rządu i oświadczył, że rząd nic nie może uczynić w poruszonych sprawach, dopóki nie ma monopolu oświatowego. Następnie oświadczył Briand, że pozostanie na stanowisku, jeżeli będzie miał w Izbie większość, jednak **bez umiarkowanych republikanów,** t. zw. progresistów, których jest w parlamencie 75.

Przy głosowaniu nad **kwestyą zaufania** rząd uzyskał pierwszy raz **większość 75** głosów, t. j. właśnie tyle, **ile wynoszą głosy progresistów.**

W następnem jednak głosowaniu większość rządowa **zredukowała się do 16 głosów.**

Wobec tego wyniku głosowania **dymisya Brianda jest rzeczą postanowioną.** Prawdopodobnie poda się gabinet oficyalnie do dymisyi w **poniedziałek,** po pogrzebie ministra wojny generała **Bruna.**

Korespondencya „N. Reformy“.

Warszawa 25 lutego.

(Konsul niemiecki i zakupno majątków. — Posuwanie wojsk na daleki wschód).

Konsul niemiecki w Warszawie żywe objawił ostatniemi czasy zainteresowanie dla ruchu parcelacyjnego w Królestwie, udzielając szerokiego poparcia swoim przy nabywaniu parceli gruntowych. Oto dwa fakty znamienne. Jest pod Łodzią kilkudziesięcio-włókowy majątek donacyjny Reksuły. Właściciel tego majoratu, rozumie się Rosyanin, zamieszkały w Petersburgu, wyrobił sobie przed rokiem pozwolenie na rozparcelowanie dwóch folwarków. W pozwoleniu tem zastrzeżono, że nabywcami parceli mogą być tylko włościanie okoliczni. Kiedy zaś komisarz włościański zjechał na miejsce, okazało się iż ani jeden z owych „włościan“ mogących nabyć kilkunastomorgowe działki w Reksułach, nie może się rozmówić po polsku. Byli to bowiem koloniści **niemieccy.** Wobec tego tranzakcya do skutku nie doszła.

Ale od **wizyty** poczdamskiej wiele rzeczy się zmieniło. Koloniści z Reksuł wysłali deputacyę do konsula niemieckiego w Warszawie, a baron Brück, po krótkiej rozmowie przez telefon z warszawskim generał-gubernatorem, zapewnił petentów, że teraz komisarz włościański nie odmówi im świadectwa kwalifikacyjnego, iż są włościanami, którzy mają prawo nabyć parcele z dóbr donacyjnych Reksuły.

Przy parcelacyi jednego z folwarków nad Nerem w powiecie łęczyckim zgłosiło się 8 kolonistów niemieckich z pod Zgierza, ofiarowując wyższą cenę za parcele, aniżeli dawali miejscowi włościanie. Lubo tranzakcya do skutku nie doszła, gdyż polscy chłopi otrzymali pierwszeństwo, wyszła na jaw, dość dziwna w danym wypadku, interwencya generalnego konsula niemieckiego. Oto koloniści niemieccy, ofiarowując zadatki, przedstawili jednocześnie zaświadczenie niemieckiego konsulatu w Warszawie, iż po upływie trzech miesięcy od aktu nabycia, całkowity szacunek wypłaci jeden z banków berlińskich, przez swego komisyonera w Warszawie. Ustala się więc fakt, że tutejsi koloniści niemieccy, przy nabywaniu ziemi polskiej, otrzymują szerokie poparcie kredytowe w Berlinie, a konsulat niemiecki w Warszawie występuje w roli nietylko pośrednika, ale i poręczyciela.

I jeszcze jeden objaw dyskontowania przez Niemców na swoją korzyść, owych „serdeczności“ poczdamskich. Jest to publiczną tajemnicą w sferach przemysłowo-handlowych, że przemysł żelazny w całej Rosyi pozostaje w zależności od kapitalistów i geszefciarzy niemieckich. Utworzyli oni nawet syndykat paraliżujący wszelką miejscową konkurencyę p. t. „Prometa“. Syndykat ów, według praw rosyjskich, jest niedopuszczalny, więc obrady syndykalistów, były stale od wielu lat urządzone w Berlinie. Po raz pierwszy dopiero w tym roku odważono się odbyć taki zjazd w Warszawie.

Zjechał tedy z Berlina naczelny dyrektor „Promety“ finansista Felsch, który przewodniczył kilkudniowym obradom przybyłych z cesarstwa i z naszego Zagłębia Dąbrowskiego kilkunastu syndykalistów. Nie ulega wątpliwości, że taki syndykat, głównie walcowni i rurkowni, stoi w rażącej sprzeczności nietylko z obowiązującą w państwie legislaturą, ale utrwalając przewagę niemiecką w tym zakresie wielkiego przemysłu, przynosi olbrzymią szkodę miejscowym interesom ekonomicznym. Mimo to lokalna administracya żadnych trudności berlińskim syndykalistom nie czyniła. Wszak konsul bar. von Brück nietylko rewizytował dyrektora Felscha, ale był honorowym gościem w hotelu Victoria na uczcie, którą syndykaliści zakończyli swój zjazd, wznosząc nietylko toast za swego cesarza, ale i lojalnie krzycząc **hurra** na cześć cara Mikołaja. Maleńkie, nie mniej charakterystyczne echo toastów poczdamskich.

A **wycofywanie wojsk** z nad granicy zachodniej trwa w dalszym ciągu. Nie dalej, jak tydzień temu, wymaszerowała z Brześcia Litewskiego cała dywizya, czyli cztery pułki piechoty.

Dywizya ta w całym składzie podąża nad **Amur.** Zanim jeszcze promulgowano ową notę do rządu pekińskiego, było rzeczą wiadomą, że ewakuacya granicy zachodniej odbywa się na rzecz przesunięcia poważniejszych sił zbrojnych ku azyatyckiemu Wschodowi. Oczywiście pogłoski, krążące w klubach oficerskich, nie mogą być miarodajne, mają przecież znaczenie symptomatyczne. Faktem zaś jest, że w klubach tych mówi się coraz częściej o tem, że „proch pachnie w powietrzu“. Rozważniejsi synowie Marsa okazują wobec ewentualności wojny dyskretny sceptycyzm. Większość jednak t. zw. „burbonów“ pobrzękując szabelkami z przechwałką głosi, że armia rosyjska teraz dopiero zrehabilituje się i odzyska swój „prestige“, skoro rozgromi Chiny.

I to jest znamienne, że dyrektorzy gimnazyów rządowych, zarówno męskich jak żeńskich, otrzymali okólnik ministeryalny zalecający, aby przy organizowaniu wieczornic muzyczno-literackich dla młodzieży szkolnej, profesorowie historyi uwzględniali przedewszystkiem tematy obejmujące wojny prowadzone przez Rosyę z Chinami. Równocześnie zaś, kurator warszawski podobnym okólnikiem zarządził, aby w każdym zakładzie naukowym został zorganizowany obchód, dla upamiętnienia półwiekowej rocznicy uwłaszczenia włościan. Rozumie się, że chodzi tu o wygłoszenie panegiryku dla carów — dobrodziejów narodu w ogólności, osobliwie zaś i specyalnie dla Aleksandra II.

Polonus.

EDMUND BIEDER.

MASKI.

NA REDUCIE.

Na reducie, jak w życiu — jasne szczęścia blaski
Urojenie i miraż śniony w serca głębi...
Gdy się rąbek uchyli tajemniczej maski,
Twarz przeciętną się widzi, która chłodem ziębi...

Miłość jest jak błyszczący, papierowy cekin,
Który rzuca Pierrotom sprytna Colombina
Zdobywa ją nareszcie najgłupszy Arlekin,
By ujrzeć z przerażeniem, że zdobył... cekina...

Próżno szczęścia gonimy obłąkane łowce
Próżno szał nas na szczyty, w błękit za niem [żenie...
Szczęście biorą kuglarze sprytni i cyrkowce
A miłość, jaką śnimy — to smutne złudzenie.
Więc na pierś, jak stal twarde wziąć trzeba [okucie...
I choć łzy pod rzęsami... śmiać się na reducie!...

APRÈS NOUS...

Śmiejmy się... śmiejmy Colombino
Ond ust różowych do warg moich zbliż!...
Cóż stąd, że sny tej nocy miną?...
Całuj!... Aprés nous le deluge!...

Śmiejmy się!... tańczmy!... Niech piosenka
Szaleństwem gra ci, które w duszy śnisz...
Patrz!... smutny jestem... serce pęka...
Całuj... Aprés nous le deluge!...

Śmiejmy się! tańczmy Colombino!...
Ty serce moje — łkanie zgłusz i zcisz!...
Niech dusze nasze w bezdeń płyną!...
Całuj!... Aprés nous le deluge!..

Śmiejmy się!... tańczmy!... wszak o świcie
Czeka nas może śmierć, trumna i krzyż...
Niech się szalone święci życie!...
Całuj!... Aprés nous le deluge!

ARLEKIN ŚNI.

Colombino! Colombino!... Twój Arlekin w niszy
Na wir tańca patrzy błędny, a śmiech znikł mu [z twarzy...
Kołyszących, sennych dźwięków słodkie fale [słyszy...
I pod rzęsą mu o Tobie sen się cudny marzy...

O, nie budź ty, Colombino, ze snu Arlekina...
Poco mącić to marzenie, które świt rozwieje?...
Wszak wiecznością będzie może dlań ta snu [godzina,
Kiedy w ciebie zapatrzony słodką śni nadzieję

Tobie, cudna Colombino, życia jasne gody!...
Tobie taniec, szał i wino, radość i pustoty...
Tobie życie do stóp rzuci róż pełne ogrody
I orszakiem swym otaczać będą cię Pierroty...

Niech Arlekin śni spokojnie!... Niechaj śni w [obłędzie!...
Że mu serce z żalu pęka... Czyż to twoja wina?...
Miast jednego Arlekina — stu Pierrotów bę- [dzie...
Ulituj się Colombino!.. Nie budź Arlekina!..

OSTATNIA PIOSENKA.

Grajże mi grajku do pioruna!
Za granie sercem ci zapłacę
Gdy ci ostatnia pęknie struna
I do wrót Smierć nam zakołace!..

Graj mi dziecięce sny o wiośnie
Co leżą teraz pod mogiłą
Graj smutek, co mi w sercu rośnie
I szczęście... co się nie wyśniło...

Graj!... Smutny jestem, jak liść z drzewa,
Który jesienny wiatr ponosi,
Niech piosnka twoja ból mój śpiewa,
Że Smierć mi kwiat za kwiatem kosi...

Niech w strunach twoich się rozdzwoni
Radosna życia tarantella
Patrz!... broń nabitą mam przy skroni
Więc szału pragnę i wesela!...

Dość!... dość!... Wygrałeś serce moje!...
Sercem mi grałeś... zmysły tracę!...
Wygrałeś sny i niepokoje...
Więc ci za serce sercem płacę!...

Ha! ha! Zadrżałeś... struna pęka...
Dreszcz jakiś mojem wstrząsa ciałem...
Czemu skończona twa piosenka?...
Krew!... widzisz... grajku.. żartowałem...

PRZEBUDZENIE ARLEKINA.

Przebudził się Arlekin... a w uchu mu dzwonią
Jakieś słodkie zaklęcia, jakieś dobre słowa...
Oczy senne w świt szary szyb matowych gonią
Z za których zęby szczerzy Środa Popielcowa.

Pustka szara...chłód wieje.. zamieć kwiatów zmięta
Więdnie w cichej agonii, rzucana na salę
Jak więdną przemęczone po tańcu dziewczęta,
Gdy ostatni dźwięk zamrze i uleci w dale...

Colombina odeszła... Prysły szczęścia baśnie
Co się śniły w noc cudną melodyą dzwoniącą
Zamarł akord ostatni... a w duszy coś gaśnie
I żal serce ogarnia... i myśli się mącą...

Arlekin goni jeszcze wzrokiem one skazki
Jakie niesie na skrzydłach tęczowych tęsknota
Aż mu życie ukaże twarz odartą z maski
I ujrzy Colombinę w objęciach... Pierrota...

MASKARADA.

I życie się czasami tak śmiesznie układa,
Że nam kładzie na oczy złociste przepaski...
I nie wiemy, że wszystko szyk i maskarada
I zamiast ludzkich twarzy — wszędzie maski... [maski...

I wije się rozkoszna w maseczkach gromada
Dzwonią dzwonki błazeńskie, aż po świtu [brzaski
A gdy przebrzmi ostatnich melodyj kaskada
Życie twarz ukazuje... ale już bez maski...

A gdy nas jego obręcz w splot ujmie żelazna
I miraż za mirażem w mrok jakiś zapada,
A nie mamy giętkości, ani sprytu błazna
Żałujemy, że wiecznie nie trwa maskarada...

Więc kto pojął, co maska i dobrze ją wkłada
Nigdy żalu, rozpaczy, ni zwątpień nie zazna...
Bo życie także taniec... szał i maskarada
A szczęście jest na świecie — lecz w masce [dla błazna...

ARLEKIN PŁACZE.

Północ minęła... idzie noc zdradziecka
Idą godziny nocnego czuwania
Mam w duszy smutek schorzałego dziecka
A w oczach tęskność twojego kochania...

Długie czuwania nocne godziny
Niewyśpiewane bolesne piosenki...
Spojrzenia jasne, czyste i bez winy
I ten głód szczęścia... i nieznane lęki...

Pełzają cienie szare, jak pająki..
Cisza śmiertelna... i tępa martwota...
— O smutna chwilo bolesnej rozłąki!...
Na krzyż przybita załkała tęsknota...

Północ minęła... lecą w świat daleki
Od wzruszeń małych i od nędzy małej
Nad jakieś jasne zapomnienia rzeki...
Północ... Na wieży dzwony zapłakały...

Śmiertelniem chory... Jakaś dobra ręka
Przesłania moje zmęczone źrenice
Za oknem płacze wichrowa piosenka
I płaczą we mnie żale — upiorzyce...

Cicho... tak cicho... jedno szczęście jedno
Śnię.. z wieży biją godziny niezmienne
Gwiazdy nademną szarzeją i bledną...
Hej życie... życie... hej!... morze bezdenne!...

NAZAJUTRZ.

O święte łzy dziecięce przepłakane nocą,
Kiedy gwiezdna kurzawa mży — a serce pęka...
Pogasłe dawno gwiazdy znowu mi migocą...
I gra echo powrotne... powrotna piosenka...

Przez gaje mej młodości błądzę w zadumaniu
I śnię dni, co minęły, i minione lata...
Snię sen cudny o świętem bezmiernem kochaniu,
Gdy jedna dusza drugą jak powój oplata...

O oczy wy dziewczęce... zadumane... duże!...
Znowu przyszła tęsknota zwiewna jak puch [lotna...
I znowu w kwiat strzelają ścięte szronem róże..
I gra echo powrotne... piosenka powrotna...

Tam... gdzieś... ludzie szaleją... błotna mętna, fala
Z łoskotem się przelewa i nurt w otchań toczy...
Sto słońc gaśnie i nowych sto słońc się zapala...
A ja śnię zapatrzony w Twe dziecięce oczy...

Taniec... usta mdlejące.. cudne Colombiny...
I przesmutną rozpustą pijane Pierroty...
— Wracają dobre, ciche słoneczne godziny
Oczu Twoich mdlejących nadmiarem tęsknoty...

Cudne ciche godziny... ciche dobre echa...
Wieść radosna, że strzelą z wiosną w kwiat [jabłonki...
Wokoło wir taneczny... wrzawa i uciecha...
O pąki wpół rozkwitłe!... o marzone pąki!..

Błędy nowej republiki.

Wiadomości z Portugalii znów brzmią poważnie. Nie ulega już żadnej wątpliwości, że rząd nowej republiki napotyka w swojem dążeniu do ugruntowania republikańskiego ustroju państwa na liczne a wielkie, trudności, a niemniej, że nie zawsze w należyty sposób zadaniom swoim sprostać umie.

Najniebezpieczniejszym dla niego faktem jest, że i w jego łonie powstało rozdwojenie, że rozdzielił się na dwie grupy: umiarkowaną i radykalną, które nieraz ostro ścierają się z sobą. — Okoliczność, że nie wszystko rozwija się tak, jak to przypuszczali i wyobrażali sobie marzyciele republikańscy, że ciemne masy ludności, zawiedzione w swoich przesadnych nadziejach, nie okazują już tego zapału dla nowej formy rządu, jaki panował podczas rewolucyi, wprawia radykalnych członków rządu w coraz większe zdenerwowanie i rozdrażnienie, pod którego wpływem chwytają się nieraz wręcz nierozważnych środków, a nawet posuwają się do teroru. Umiarkowana grupa w rządzie, którą tworzą Braga, Machado i D'Almeida, nie posiadają zaś dość energii i siły, aby gorętszych swoich kolegów od kroków takich powstrzymać. To zaś wywołuje nowe fermenty niezadowolenia, nawet wśród zwolenników republiki, z czego monarchiści i reakcyoniści naturalnie skwapliwie korzystają.

Na karb nierozwagi radykalnego skrzydła w rządzie zapisać też należy największy i najcięższy błąd, jaki rząd republikański dotychczas popełnił, a mianowicie, że dotychczas — po blisko pięciu miesiącach od ogłoszenia republiki, nie zwołał jeszcze przedstawicielstwa narodowego, a nawet nie przeprowadził jeszcze wyborów do tego ważnego ciała, które ma udzielić narodowej sankcyi nowej formie rządu i przywrócić na nowo stosunki konstytucyjne. Radykaliści nie dowierzają bowiem, czy w zgromadzeniu narodowem znajdą absolutną większość dla republiki, i dlatego termin wyborów dotychczas odraczali, usiłując przedtem przygotować grunt do wyniku wyborów po swej myśli. To atoli naraża ich na zarzut autokracyi i samowoli — zarzut, niebezpieczny nawet w przyzwyczajonej z dawna do takich nadużyć Portugalii.

W ostatnich tygodniach rząd, pod wpływem radykalnych swoich członków, uczynił krok nowy a niebezpieczny. Oto wydalił on z granic kraju trzech wybitnych obywateli, byłych ministrów, Azevedę i Coutinho, oraz dziennikarza Chagasa. Krok ten wywołał niezadowolenie nawet w kołach liberalnych. Z tej strony słusznie zwracają rządowi uwagę, że tego rodzaju zarządzenie nie zgadza się już z nowoczesnemi pojęciami o prawach ludzkich i obywatelskich. Ludzi niebezpiecznych dla państwa i zagrażających jego egzystencyi, wolno rządowi pociągnąć do sądowej odpowiedzialności i ukarać ich według obowiązujących praw krajowych, lecz nie wolno ich bez sądu — pozbawiać ojczyzny, wypędzać z kraju na tułaczkę wśród obcych. Tego rodzaju zarządzenia przypominają zanadto absolutyzm carsko-rosyjski, z którym rządowi republikańskiemu co najmniej bardzo nie do twarzy. W tym wypadku zaś krok rządu był tem mniej uzasadniony, ponieważ skazani na wydalenie faktycznie nie dopuścili się czynów, któreby tak surową karę usprawiedliwiały.

Tak na przykład były minister Azevedo, obywatel spokojny, nie biorący już udziału w życiu politycznem, skazany został na wydalenie jedynie z powodu ogłoszenia listu do rządu, i to listu, za który rząd właściwie wdzięczny mu być powinien. W liście tym oświadczył Azevedo, że wprawdzie nie przeszedł jeszcze do republikańskiego obozu, atoli niczego też nie czyni, coby mogło szkodzić republice. Jeśli wszakże rząd w zbyt ostry sposób prześladuje monarchistów, to zdradza jedynie, iż się ich obawia, obawa zaś jest złym doradcą. Jeśli rząd obecnie pragnie postępować sprawiedliwie i lojalnie, powinien przeprowadzić na prawdę wolne wybory, aby wydały zgromadzenie narodowe, będące rzeczywiście wyrazem usposobienia ludności kraju. Obawa, iż z wyborów wolnych może wyjść reprezentacya narodowa z większością monarchiczną, jest absurdem. — Lecz nawet w razie, gdyby to stać się miało, nie wynikałoby z tego bynajmniej, iżby tego rodzaju ciało prawodawcze przywrócić miało monarchię, która utonęła w brudzie i błocie. Przecież i trzecia republika francuska utworzoną została przez zgromadzenie narodowe, w którem monarchiści tworzyli większość. Nowa republika portugalska nie potrzebuje obawiać się innych niebezpieczeństw, jak tylko tych, które obecny rząd sam wywoła przez swoje błędy i zbytnią uległość wobec nierozważnych zapaleńców i karyerowiczów. Azevedo upomina w końcu rząd obecny, ażeby nie starał się gwałtem wytworzyć większości republikańskiej, lecz przeprowadził wybory w sposób, zgodny właśnie z zasadami tolerancyi i republikanizmu. On, Azevedo, mógłby sam kandydować, ale rezygnuje z tego dla własnego spokoju i spokoju swej rodziny.

I za ten list — poważny ten obywatel skazany został na banicyę. Nie dziw, że przeciwnicy rządu błąd ten skwapliwie wyzyskują.

Że w północnej Portugalii ruch monarchityczny jest bardzo silny i coraz śmielej podnosi głowę, o tem świadczą liczne korespondencye do dzienników zagranicznych, które uniknęły czujnego oka cenzury rządowej. Dowiadujemy się z nich, że w ostatnich tygodniach zaszły tam dwa bardzo ostre starcia między republikanami a monarchistami. Widownią pierwszego była miejscowość Kandoma. Gdy tam policya przystąpiła do aresztowania pewnego księdza, agitującego z ambony za monarchią, ludność tłumnie stanęła w jego obronie tak, że dopiero przy pomocy pułku piechoty, konnicy i artyleryi można było, i to po zaciętej walce, dokonać aresztowania. Drugi wypadek wydarzył się w mieście Guarda. Gdy tam, objeżdżający obecnie kraj, minister robót publicznych chciał przemawiać z dachu koszar do tłumów, padły strzały, które go ciężko zraniły. Z tego wywiązała się zacięta walka między obu obozami, wśród której dużo było zabitych i rannych. Jakkolwiek zaś rząd zdołał wszystkie te rewolty słumić siłą broni, nad sytuacyą bynajmniej jeszcze nie zapanował, i każdej chwili nowe powstać mogą zaburzenia.

Niekorzystne te dla rządu stosunki zakończyć może jedynie rychły wybór zgromadzenia narodowego, lecz właśnie ten doniosły akt rząd dotychczas nieopatrznie odraczał.

Po zniesieniu propinacyi.

Z ostatnim dniem ubiegłego roku wygasło prawo osławionej propinacyi, a od dnia 1 stycznia b. r. zarówno szynkarze, jak prywatne osoby pobierać mogą napoje objęte dawnym przywilejem, z dowolnego źródła. Zdawało się, że zarówno dla producentów i szynkarzy, jak dla konsumentów nowy stan rzeczy przyniesie pożądane korzyści i udogodnienia, a tymczasem dzieje się przeciwnie.

Przedewszystkiem browary krajowe uczuwają dotkliwie wszystkie ujemnie strony nowego porządku, nie odnosząc w zamian żadnej, literalnie żadnej korzyści. Winę ponosi administracya kraju, dalej szynkarze i właściciele składów piwa, a naostatek, i to w największej mierze, publiczność.

Już przed Nowym Rokiem na każdej stacyi kolejowej można było widzieć całe szeregi obcych wagonów piwnych, naładowanych beczkami. Szło i dzisiaj ciągle jeszcze idzie piwo z browaru w Ostrawie Morawskiej, w Karwinie, w Morawskich Hranicach, Opawie, Bielsku i t. d. Są to browary, należące do ludzi, którzy ciągną z nas olbrzymie zyski i gnębią nas coraz skuteczniej, a my dostarczamy im sami broni przeciwko sobie. Ale gdyby nawet tak nie było, to jeszcze ten olbrzymi napływ obcego piwa byłby dla nas wysoce szkodliwy. W pierwszym wypadku szkoda jest polityczną i ekonomiczną, w drugim ekonomiczną. Do wspomnianych browarów należy jeszcze dodać browary monachijskie i węgierskie, a będziemy mieli obraz walki, jaką toczyć muszą browary krajowe z obcemi.

Agenci obcych browarów tłumnie nawiedzają nasz kraj i narzucają się szynkarzom ze swojemi usługami. Piękne słowa i obietnice, często podstępne, zaliczki i pożyczki — oto przynęta, niestety skuteczna na szynkarzy, którzy, dostawszy się w ręce obcego browaru, są już tylko jego sługami. Smutne to, ale prawdziwe. Stokroć jednakże smutniejszym jest fakt, że publiczność kupuje te piwa bez protestu, zamiast stanowczo żądać piwa krajowego, które wyrabiane jest we wszystkich jakościach, a więc nie ogranicza wyboru. Nawet stowarzyszenia bardzo poważne i mające wyraźną cechę patryotyczną, często w swoich bufetach utrzymują obce piwo. Tak wygląda popieranie przemysłu krajowego.

Tak się ma sprawa z browarami. Teraz przejdziemy do sprawy nowych szynkarzy. Jak wiadomo, z dniem 1 stycznia nadane zostały nowe koncesye na szynki, a koncesyonaryusze zamiast dawnych szynszów propinacyjnych uiszczają obecnie opłaty szynkarskie. Dostali się aż nazbyt często z deszczu pod rynnę. Pewien koncesyonaryusz, który dawniej jako propinator płacił czynsz w kwocie 4000 koron rocznie, dzisiaj opłaca od szynku 8000 koron, nie mówiąc o podwyższonej opłacie od piwa. W dodatku ma konkurentów w drugim szynkarzu i w sklepikarzach, sprzedających piwo butelkowe.

Drugi koncesyonaryusz w zapadłej wsi otrzymał wymiar opłaty od 36 hektolitrów spirytusu, które w ciągu roku sprzeda przypuszczalnie w drobnej sprzedaży, to jest na kieliszki. Jeżeli przypuścimy, że z jednego litra spirytusu jest 60 kieliszków wódki, to w takim razie ów właściciel szynku w zapadłej wsi, chcąc tylko uiścić roczną opłatę szynkarską, musiałby sprzedać na rok 216 tysięcy kieliszków wódki, czyli dziennie prawie 600 kieliszków.

Ludzie niedoświadczeni, zupełnie nie znający stosunków przemysłu szynkarskiego, zwłaszcza włościanie, podjęli się dzierżawienia szynków za takiemi opłatami i już po kilku tygodniach niejeden z pośród nich zrzeka się koncesyi. — W dodatku cały szereg mniejszych miast jest widownią dziwnego procederu. Oto nowi koncesyonaryusze mają szynki na mocy koncesyj, a dawni szynkarze, o ile nie otrzymali koncesyj, szynkują dalej „jure caduco", nie składając naturalnie żadnych opłat, gdyż nie mają koncesyi.

Poszkodowani koncesyonaryusze udali się z zażaleniem do odpowiednich władz drogą pisemną, ale dotąd nie mają odpowiedzi mimo telegraficznych urgensów. W jednym z powiatów wolno szynkarzom dawnym, nie mającym już koncesyi na rok bieżący, szynkować do 20 bm. następnie wniosą ci ludzie ponowne podania o koncesye i zyskają na czasie dalsze pół roku. A tymczasem uprawnieni koncesyonaryusze uiszczają wygórowane opłaty.

Takie stosunki dalej trwać nie powinny i dlatego czynniki powołane mają obowiązek jak najrychlejszego usunięcia szkodliwego chaosu. Władze administracyjne mają dużo do czynienia z powodu koncesyj szynkarskich, ale właśnie sprężystość i dzielność każdej władzy okazuje się wtedy, gdy trzeba rozwinąć działalność ponad przeciętną miarę.

W. W.

Biblioteka Jagiellońska.

Dyrekcya Biblioteki Jagiellońskiej przesyła nam następujące streszczenie swego sprawozdania za rok 1910.

Biblioteka Jagiellońska wykazuje w r. 1910 przyrost dzieł o 6061 tomów tak, że obecny jej stan wynosi 409.326 tomów. W porównaniu z zeszłorocznym jest ten przyrost nieco mniejszy (w 1909 r. 6747 tomów). Tłumaczy się jednak tem, że w roku ubiegłym nie otrzymała Biblioteka żadnych znaczniejszych darów. Przyczynia się do tego ta okoliczność, że nabyto cały szereg dzieł bardzo kosztownych, jak wydanie Arndta, La Clyptotheque Ny Carlsberg fondée par Jacobson, cały szereg wydawnictw źródłowych i bibliograficznych muzycznych, a w końcu liczne dzieła i wydawnictwa, mające zapełnić istniejące w różnych działach luki. Należy tu wspomnieć zakupno znacznej części wartościowej biblioteki teologicznej po profesorze uniwersytetu Jagiellońskiego ks. dr W. Knapińskim.

Celem utrzymania ściślej łączności w zakupach z postępem nauk, obserwuje się w Bibliotece systematycznie peryodyczne wydawnictwa bibliograficzne polskie, francuskie, niemieckie i o ile możności także włoskie, angielskie i rosyjskie. Aby jednak zakupywać wszystkie ważniejsze nowości na to musiałaby Biblioteka rozporządzać funduszem najmniej o 10.000 K wyższym, niż obecny (20.000 K dotacya, 14.000 K dodatek z taks uniwersyteckich). Wtedy dopiero zrownałby się jej budżet z uposażeniem mniejszych nawet bibliotek uniwersyteckich w Niemczech jak Królewiec, Greifswald (około 40.000 mk.) Z innych działów poza drukami wykazują przyrost rękopisy o 65 nrów, w tem korespondencya wojewody mińskiego A. Chmary 1746 — 1796 (obecnie rękopisów ogółem 6323), dyplomy o 11 nrów (obecnie 396) z daru p. Aleksandrą Jelskiego i p. Stefanii Godlewskiej. Znaczny wzrost wykazuje dział sztychów, gdzie przybyła kollekcya złożona z 184 sztychów oryginalnych J. Callot'a, nabyta dla Biblioteki przez redakcyę „Swiata" w Warszawie.

Frekwencya czytelników wzrosła tylko nieznacznie z 34.759 na 36.061 osób, co czyni przeciętnie 168 osób. Przyczyny tego należy szukać w tem, że już w przeszłym roku doszła frekwencya do szczytu i że wobec szczupłości miejsca nie mogła się już ona powiększyć.

Nie mogąc wobec braku rozporządzalnego miejsca znaleźć odpowiedniego pomieszczenia dla czytelników, wprowadziła dyrekcya pewne udogodnienia przez zwiększenie liczby godzin i w tym celu otworzyła czytelnię także w czwartek po południu. Tam, gdzie frekwencya nie jest ograniczona brakiem miejsca, a więc w wypożyczalni tak miejscowej, jak i zamiejscowej, znać jej znaczne zwiększenie się.

Na zewnątrz występowała Biblioteka Jagiellońska w bieżącym roku, biorąc udział swymi zbiorami w wystawie grunwaldzkiej w Krakowie i w wystawie biblio i- konograficznej, urządzonej w bibliotece narodowej w Lizbonie z okazyi setnej rocznicy walk Napoleońskich.

Brakowi miejsca, który zagraża już i w magazynie, może zaradzić jedynie objęcie przez Bibliotekę parteru „Collegium Nowodworskiego", dla rozszerzenia magazynu i urządzenia drugiej czytelni. Ponieważ ministerstwo oświaty rozstrzygnęło, że nowego gmachu na bibliotekę budować nie będzie, przeto przystąpiono już do opracowania planów odnowienie „Collegium maius" z równoczesnem, odpowiedniem zaadaptowaniem go dla celów bibliotecznych.

W końcu należy nadmienić, że rozpoczęta w przeszłym roku praca nad przesygnowaniem całego zasobu i jego zinwentaryzowania, jak nie mniej nad poprawą katalogów, postąpiła już znacznie naprzód. Przerobiono i wciągnięto do inwentarza już przeszło 12.000 numerów (około 25.000 tomów) ze starego zasobu.

Kronika paryska.

Paryż, 23 lutego.

(Polemika o „jupe-culotte". — Demonstracye królewskich kamlotów. — Sztuka Bernsteina p. t. „Après moi. — Karnawał. — Tajemniczy automobil).

[=] Z powodu „jupe-culotte" mamy w dziennikach tutejszych żywą polemikę pomiędzy zwolennikami a przeciwnikami nowej mody kobiecej. Jeden pisze o niej ze stanowiska historycznego, drugi z moralnego, trzeci z estetycznego, czwarty z etnograficznego, publiczność zaś po odczytaniu tych wszystkich artykułów trzymać się będzie instynktu, czy zdrowego rozsądku i z wszelkiem prawdopobieństwem odrzuci nowy strój kobiecy. Dzisiaj usposobienie publiczności dla „jupe-culotte" nie jest przychylne.

Jakiś przygodny historyk przypomina, że w XV wieku podobne suknie były noszone we Włoszech, a mianowicie w Rzymie i Wenecyi. Strój ten tak przypadł Rzymiankom do gustu, że chodziły w nim nawet do kościoła, aż wreszcie rada miejska zabroniła wogóle pokazywania się na ulicy w spodenkach. W czasie renesansu przypomniały sobie kobiety znowu tę modę, która jednakże i wtedy była jednodniową. W roku 1831 znany karykaturzysta Gavarni polecał spodenkowy strój na bale maskowe. Nie troszcząc się o historyę, jeden z właścicieli magazynu mód, Bechoff-Dawid, oświadcza publicznie, że „jupe-culotte" wynalazł i sporządzał już w sierpniu ubiegłego roku do celów sportowych. Poezya uliczna korzystała w lot z dobrego tematu i dzisiaj na ulicach śpiewacy i kamloci opiewają w lichych rymach „jupe-culotte".

Skoro mowa o kamlotach, to przypominamy, że tak zwani „camelots du Roi" dwa razy wyprawiali awantury na przedstawieniu sztuki Bernsteina p. t. „Après moi". Rojalistyczni kamloci zarzucają Bernsteinowi, że jest żydem i że przed kilkunastu laty uciekł z wojska francuskiego, powracając dopiero do Francyi po ogłoszeniu amnestyi.

Nie będziemy opisywać tych awantur, urządzanych zawsze na jednę modłę, a pomówimy o sztuce Bernsteina. Jest to pierwszy jego utwór, który znalazł przystęp na scenę „Komedyi francuskiej", będącej celem snów i marzeń każdego francuskiego autora dramatycznego. Autor, pisząc „Après moi", przystosował się z góry do klasycznych wymagań „Komedyi francuskiej" i stworzył rzecz poronioną. Każde krępowanie swojego talentu mści się w ten sposób na pisarzu.

Oto treść sztuki. Bourgade, wielki przemysłowiec, siedzi nocną porą w swoim zamku i rozmyśla nad swojem bankructwem. Ruina jest zupełna, a co gorsza, potężnemu finansiście grozi areszt. Bourgade postanowił odebrać sobie życie i trzyma w ręce rewolwer, gotowy do strzału. Już ma lufę przyłożyć do skroni, gdy spostrzega żonę swoją, Irenę, która, skradając się, wraca do swego pokoju w stroju nocnym, z rozwianym włosem. Nocna schadzka.

Bourgade na ten widok odkłada rewolwer. Chce żyć, a dlaczego chce, tłomaczy Bernstein w ten sposób: Bourgade chciał się zastrzelić, ażeby kochającej — jak on sądził — i kochanej żonie uratować jej posag i umożliwić rozpoczęcie nowego życie u boku drugiego męża. Ale gdy spostrzegł, że Irena pomyślała sama o swojem „zaopatrzeniu", ogarnia go furya, która przez dwa akty powoduje przeróżne zajścia pomiędzy małżonkami — pomiędzy wijącym się mężem, drżącą żoną i bojaźliwym kochankiem. Sprawa kończy się na rozbiciu trójkąta małżeńskiego. Kochanek otrzymuje „consilium abeundi", a małżonkowie udają się do Ameryki, ażeby w nowym kraju rozpocząć nowe życie.

Krytyka, przychylna zawsze dla Bernsteina, tym razem poczyniła co do sztuki „Après moi" liczne zastrzeżenia. Scena, gdy Bourgade rzuca rewolwer i pragnie żyć, ażeby się zemścić na żonie, jest psychologicznie uzasadniona, ale późniejszy bieg akcyi prowadzony jest w sposób, który przykro dotyka widzów. Osoby, występujące w sztuce, nie wywołują ani współczucia, ani oburzenia, lecz tylko niesmak. Zaszło też zasadnicze nieporozumienie pomiędzy krytyką a autorem, skutkiem czego Bernstein uznał za stosowne w dzienniku „Matin" wyjaśni publiczności treść swojej sztuki i jej „l'idée capitale". To już niedobrze świadczy o utworze.

Poza „jupe-culotte" i demonstracyami królewskich kamlotów dzienniki bulwarowe rozpaczliwie poszukują sensacyjnych spraw, ażeby rano i wieczorem dać tłumowi czytającemu drukowane „panem et circenses". Ktoś, żyjący poza Paryżem, powie, że karnawał jest pożądanym przedmiotem prasy bulwarowej. Wielka pomyłka. Setki balów publicznych, codziennie się odbywających, tysiące prywatnych balów, raoutów i przyjęć, to rzeczy w Paryżu całkiem powszednie. A jeżeli to lub owo pismo bulwarowe da w rubryce „vie mondaine" krótką wzmiankę, lub obszerniejszy opis jakiegoś balu, czy przyjęcia, to honoraryum musi być sowite, podobnie jak śluby, zaręczyny i pogrzeby. Dziennik bulwarowy ozłoci reportera i niereportera, który mu da sensacyę, bijącą w głowę jak kastet, a pozwalający na „ciąg dalszy" z dnia na dzień. Prasie tej potrzeba sensacyi.

Niestety takie sprawy, jak Humbertowej, lub Steinheilowej nieczęsto się zdarzają, a wtedy podczas posuchy dziennikarskiej trzeba zaprowadzać sztuczną irygacyę wyjałowionych szpalt, na czem prasa bulwarowa znakomicie się rozumie. A oto przykład na dzienniku „Matin", który niedawno podał następującą notatkę.

Przed kilku dniami o świcie na ulicy Conti, tuż przy brzegu Sekwany, zatrzymał się jakiś tajemniczy samochód. Kilku przechodniów widziało w samochodzie leżącą kobietę, która jęczała i nad którą pochylała się druga kobieta. Dwaj mężczyźni, silnie zdenerwowani, stali obok automobilu i usuwali kilku ciekawych. Jeden ze świadków tej sceny zapewnia, że jęcząca kobieta nie była ranną, ale widocznie miała bole porodowe. W kilka godzin potem na drodze, którą podążał samochód, znaleziono ciepłe jeszcze zwłoki noworodka. Podawszy tę wiadomość pisze „Matin", że związek pomiędzy sceną w automobilu, a zwłokami dziecka nie ulega wątpliwości, że jednakże policya bezskutecznie poszukuje tajemniczego samochodu.

„Matin", chcąc policyę wyręczyć, ofiarował 1000 franków nagrody za wiadomość o samochodzie. — Oczywiście do redakcyi przychodzą rozmaici świadkowie i opowiadają co widzieli, a reporterzy notują skrzętnie te zeznania, upiększając je po swojemu. Tych świadków jest trochę za wiele wobec faktu, że scena opisana rozegrała się o świcie, ale mniejsza o to. „Matin" ma pożądaną sensacyę z codziennym prawie ciągiem dalszym.

Reduta prasy w Krakowie.

W przededniu reduty wyszczególniać jej program, znaczy tyle, co zabawie narzucać pewne pęta „wymuszoności", dzielić uczestników na bawiących się i przypatrujących się zabawie innych. Nie to jednak jest celem komitetu, który pragnie, aby w salach balowych nastrój panował istotnie „redutowy", aby się wszyscy — bez wyjątku — bawili. Z tego powodu dla wszystkich pożądane będą właśnie owe nadprogramowe punkta zabawy. A jednak mimo wszystko, program ogłosić trzeba — dla porządku.

Publiczność będzie więc łaskawą, przybywszy do Starego teatru, przedstawiać bilety wejścia najpierw portyerowi, poczem po złożeniu wierzchniego ubrania w garderobach (będą one zwiększone), drugi raz okazać je przedstawicielom komitetu, którzy witać będą gości na pierwszym podeście schodów. Stamtąd panie niezamaskowane i panowie (po drodze: butoniera od p. Michalskiej) udawać się będą schodami na lewo, panie zaś w maskach na prawo, gdzie za kotarą umieszczeni będą członkowie „inkwizycyi". Na piętrze, w „foyer", przyjmować będą gości gospodarze reduty.

W westybulu przy schodach na lewo grać będzie orkiestra; w foyer z początku wieczora chór akademicki pieśnią witać będzie przybywających.

W wielkiej sali balowej gra dyr. Hock. Jego program obejmuje utwory huczne, a nie powinno to przestraszać tych z gości, którzy mają miejsca na galeryi blisko orkiestry, bo rzecz prawdziwa, aczkolwiek brzmi tak wesoło, że bęben nie będzie umieszczony z kraja, lecz w środku orkiestry. Szczegół dla wrażliwych — uwagi godny. Tutaj, na sali zbierze kilkakrotnie głos orkiestra mandolinistów, a chór akademicki będzie miał także wiele do — powiedzenia. Wcielił on bowiem do swego programu najweselsze i humorystyczne utwory polskich i obcych autorów. Z kompozycyj tanecznych śpiewane będą:

„Polonez" Maszyńskiego, „Krakowiak" Grossmanna, „Marsz weselny" Raczyńskiego, „Mazur" Galla, „Walczyk" Abla, „Polka" Ziehrera; z pośród kompozycyj charakterystycznych zaprodukowana będzie słynna „Sałata włoska" Genéega, „Historya o dziewczynce i chłopczyku" Kjerulfa, „Piosenka góralska" Świerzyńskiego i „Oda do hardej dziewczyny" Waltera.

Program — jak widzimy — istotnie pociągający. Jeżeli dodamy orkiestrę w obu salach restauracyjnych (parter i I piętro) i ewentualną muzykę w sali prób Tow. muzycznego na II piętrze, wyczerpaliśmy zapowiedź, że pięć orkiestr i chór uprzyjemnią gościom redutę.

*

Foyer przemienione będzie w ogród laurowy, oświetlony girlandami lampek elektrycznych, ozdobionych zielenią. W czterech, kolistą zielenią zamkniętych „pieczarach" ustawione będą mebelki; od nich dwa kroki do kiosku, w którym uproszone panie sprzedawać będą szampan (szklaneczka 2 korony). Na żądanie będzie można otrzymać butelkę.

W sali Towarzystwa muzycznego na II piętrze zastawiony będzie bufet, gdzie publiczność z galeryi będzie się mogła posilić i gdzie — będzie wolno palić. W foyer i w wielkiej sali restauracyjnej na I. piętrze palenie nie będzie dozwolone.

*

O atrakcyach już pisaliśmy. Na lewo od wejścia do sali i na II piętrze w korytarzu galeryi, przy stolikach, nabywać będzie można serpentyny papierowe i drewniane, do wyrzucania serpentyn przeznaczone pistolety, a nadto inne jeszcze zabawki, które dla reduty sprowadziła zaszczytnie znana firma p. Smidowicza. Serpentyny zagranicą tak używane, i u nas z pewnością przyczynią się do urozmaicenia balu dziennikarskiego.

Kiedy jego część pierwsza, ściśle redutowa, się zakończy, zawyrokuje o tem publiczność sama w powszechnem, bezpośredniem i równem dla obu płci, bynajmniej jednak nie tajnem głosowaniu. Wynik głosowania będzie hasłem do rozpoczęcia balowej części naszej reduty.

Wtedy obejmie komendę p. Karol Dawidowski (słuchajcie! słuchajcie!) Jego program jest następujący:

1) Tańce wirowa w górnej (sala prób) i w dolnej, wielkiej sali. Wybierają stale panie i panowie.
2) Dla wypoczynku — kadryl.
3) Po przerwie — kotylion redutowy.
4) Mazur biały.

*

Reduta zaczyna się o godzinie dziewiątej.

Kronika.

Kraków, 25 lutego.

Z nad Wisły. Dziś wody na Wiśle pod Krakowem podniosły się znowu do 25 ctm. ponad zero. Roboty około zasklepienia Rudawy znowu zalane, tak, że musiano przerwać dalsze prace na czas dłuższy, aż z koryta starej Rudawy wypłyną wody do łożyska Wisły.

W Nadbrzeziu, jak już donosiliśmy, utworzył się zator na Wiśle na 5 kilometrów długości, który zagrażał katastrofą portowi w Nadbrzeziu i okolicznym wsiom. Zator dotąd jeszcze nie został usunięty. Nad jego rozbiciem pracują dwie kompanie pionierów z Przemyśla. Dotąd usunięto wielki płat lodu, z powodu którego nie można się było dostać do zatoru. Obecnie rozpoczęły się prace nad rozbiciem właściwego zatoru. Wał w porcie nadbrzeskim został przerwany i woda wdarła się do środka portu, nie czyniąc jednak poważniejszej szkody.

W powiecie mieleckim, sytuacya przedstawia się bardzo groźnie. Wisła po stronie Królestwa Polskiego przerwała wał ochronny na 100 metrów szerokości i wdarła się na pola okoliczne zalewając wsi: Zawierzbie, Szczebrzusz i Słupie. Najbardziej ucierpiała wieś Zawierzbie, koło której płynął mały potoczek. Wody Wisły, przedarłszy się przez wał ochronny, utworzyły sobie prowizoryczne koryto z tego strumyka i zalały całą wieś. Władze rosyjskie zawezwały pomocy z Galicyi i prosiły również o wysadzenie zatoru przez pionierów austryackich. Ze względu jednak na to, że sytuacya pod Nadbrzeziem pogorszyłaby się wskutek usunięcia zatoru w mieleckiem, władze austryackie odmówiły żądaniu władz rosyjskich. Skonsygnowane oddziały wojsk rosyjskich stoją bezradne wobec katastrofy i usiłują wysadzać lody zatoru za pomocą prochu (!). Urzędnicy regulacyi Wisły słyszeli ubiegłej nocy po drugiej stronie Wisły na stronie rosyjskiej, wołania ratunku i lamenty. Przekonano się rano, że wieś Słupie została w nocy zalana. W nurtach rozszalałego żywiołu zginęło dużo bydła. W ludziach ofiar podobno niema, gdyż część zdołała przed katastrofą uciec w dalsze okolice, a część schroniła się na strychach i dachach. Okolica zalana przedstawia się groźnie, gdyż właśnie te wsi położone są na nizinie. Sterczą tylko z wody wierzchołki drzew i dachy domów, a w miejscach niżej jeszcze położonych widać tylko kominy domów. Z falą płyną deski, literki z wozów, całe masy siana. Wszystko co tylko woda spotkała na swojej drodze unosi na spienionych falach.

Deputacya Towarzystwa właścicieli realności u prezydenta miasta. Wczoraj w południe deputacya Towarzystwa właścicieli realności, złożona z prezesa dr. Mussila, oraz członków wydziału radcy miejskiego Stachowskiego, inżyniera Stanisława Krzyżanowskiego, adwokata dr. Steinberga i L. Czapnickiego, złożyła prezydentowi miasta Krakowa dr. Leo, dyplom członka honorowego, z okazyi przeprowadzenia sprawy Wielkiego Krakowa. Dyplom pięknie malowany przez artystę malarza St. Fabiańskiego oprawił artystycznie w skórę znany zakład p. Jahody.

Walne zgromadzenie IX. Koła T. S. L. im. „Królowej Jadwigi" odbyło się dnia 18 lutego. Na zebranie przybyło bardzo wiele pań, oraz prezes T. S. L. dr Bandrowski i p. inspektor Łopuszański. Przewodnicząca przedłożyła w krótkości sprawozdanie z czynności pierwszego roku istnienia Koła. Przemówienie prezesa dra Bandrowskiego wywarło wielkie wrażenie, tak samo przemówienie p. Łopuszańskiego, który zaznaczył, jak wiele pracy społeczeństwo wkłada na ratowanie kresów. Po odczytaniu sprawozdania i czynności wydziału i stanu kasy, nastąpiły wybory na rok przyszły. Przewodniczącą wybrano ponownie p. Strokową, zastępcą przewod. p. Pinkalską, sekretarką p. Kauczyńską, zast. sekr. p. Kozikową, skarbniczką p. Cekierową, zast. skarb. p. Baryczową, bibliotekarką p. Zadrazilową, zast. bibl. Königową. Do wydziału weszły pp.: Borejkowa, Dolińska, Kopaczyńska, Niedzielska, Niepielska, Noworyta, Olewińska, Stopińska, Sklarczykowa, Zabłocka. Do komisyi kontrolującej weszły pp.: Kosobucka, Niedzielska, Rysiowa, Stocka-Sosnowska, Zabłocka. Do sekcyi dochodowej weszły pp.: Baryczowa, Pinkalska, Stopińska, Stróżyńska, Zadrazilowa. Do sekcyi bibliotecznej weszły pp.: Bergerowa, Kotasowa, Łopatkowa, Spławińska, Setkowicz. Do sekcyi oświatowej zaś pp.: Dudziakowa, Hanszowa, Jacheć, Owczarkiewicz, Zienin.

Z Towarzystwa „Esperanto". W ubiegły wtorek odbyło się w lokalu Tow. „Esperanto" tygodniowe zebranie członków i gości. Na bogaty program wieczoru złożyły się deklamacye, śpiew i dyalogi. Szczególnie podnieść należy deklamacyę p. Eski (pseudonim), łódzkiego esperantysty i utalentowanego poety, który z przejęciem wygłosił własny utwór: „La blankaj rozoj". Głębia uczucia, niepospolity język, podniosły nastrój i mistrzowska forma wiersza, zjednały twórcy gorący poklask. Pan Eska jest autorem ogłoszonego niedawno zbiorku poezyj: „Unuaj agordoj", który krytyka przyjęła z wielkiem uznaniem, jako nieposlednie zjawisko w bogatej już dzisiaj literaturze esperanckiej.

Klub sportowy „Cracovia", odbył w dniu 9 bm. zwyczajne walne zgromadzenie pod przewodnictwem prezesa prof. dra Jana Rozwadowskiego. — W sprawozdaniu za ubiegły rok podniósł sekretarz niezwykły, jak na nasze stosunki, rozwój i pomyślny stan klubu. Liczba członków i uczestników wynosi obecnie 639. Z braku własnego boiska, z konieczności stanęła na pierwszem miejscu piłka nożna. Pierwsza drużyna footballowa rozegrała 23 matchów. Drużyna hockey'owa nie występywała publicznie z powodu braku lokalnego przeciwnika, również lekka atletyka mało znajdywała zwolenników z powodu braku boiska. Sezon tennisowy osiągnął punkt kulminacyjny turniejem tennisowym, rozegranym we wrześniu na doskonałych placach klubu w Parku Jordana. Sporty zimowe uprawiano

na ślizgawce klubu w Parku krakowskim; znaczna liczba narciarzy i saneczkarzy używała torów naturalnych w okolicy Krakowa i urządzała wycieczki do Zakopanego. — Na najbliższy sezon zawarł klub umowę wstępną z instruktorem angielskim dla footballu i lekkiej atletyki. W toku są rokowania o przyjazd angielskiego instruktora tennisu. Z początkiem sezonu wiosennego zaprowadzone będzie badanie lekarskie każdego nowo przystępującego członka lub uczestnika, który czynnie będzie się chciał oddawać sportowi, rozpoczęto też kroki celem ubezpieczenia od wypadku biorących udział w zawodach. Obrót kasowy wynosił 22.958 K w dochodach, a 20.173 w rozchodach. Z nadwyżki odłożono 2000 K na fundusz żelazny; 785 K pozostało jako gotówka kasowa. Po dyskusyi, w której zabierali głos liczni członkowie, udzielono na wniosek przewodniczącego komisyi rewizyjnej dra Beresa, ustępującemu wydziałowi absolutoryum.

Wybory dały następujący rezultat: Ponieważ dotychczasowy prezes prof. Jan Rozwadowski zrzekł się wyboru dla braku czasu, zgromadzenie po wyrażeniu mu przez aklamacyę podziękowania, wybrało prezesem Stanisława Kopernickiego, red. „Czasu“. Wiceprezem wybrany prof. dr Maksymilian Rutkowski, skarbnikiem p. Franciszek Boczarski, właściciel firmy „Fulmen“, a sekretarzem p. Józef Lustgarten. Członkami wydziału wybrani przez aklamacyę prof. dr Stanisław Turowski i prof. Jan Stach, dalej pp. Lesław Boroński, słuchacz praw, Stanisław Czasz, słuchacz praw, dr Roman Rothusz. Do komisyi rewizyjnej wybrani: Dr Rudolf Beres, dr Wincenty Kwaszyc i p. Wacław Wojakowski. Do sądu honorowego prof. dr Wiktor Czermak, prof. dr Julian Nowak i prof. dr Jan Rozwadowski.

Jubileusz przemysłowy. Dnia 14 lutego b. r. obchodziła firma M. Jarra, pierwsza krajowa fabryka wyrobów metalowych i srebrnych w Krakowie, jubileusz 25-lecia założenia. Z personalu zebranego w lokalach fabrycznych, wobec jubilata i reprezentacyi Izby stowarzyszeń rękodzielniczych i przemysłowych, przemawiano w gorących słowach, podnosząc zasługi jubilata założyciela, p. M. Jarry wobec społeczeństwa naszego dla krzewienia i podniesienia przemysłu krajowego w tak trudnych warunkach ekonomicznych. W dowód czci i uznania personal fabryczny wręczył jubilatowi duży obraz o 12 grupach fotograficznych, przedstawiający działy fabryczne, które dziś razem tworzą pełny zastęp. W roku 1886 założono w Krakowie sklep z małym warsztatem pod firmą Jakubowski i Jarra. Początkowo ograniczano się do napraw i sprowadzania surowych wyrobów z Warszawy, które na miejscu wykończano. Stopniowo firma zaprowadziła różne ulepszenia i powiększyła warsztat, dążąc już do wyrobu samego i ograniczała sprowadzania towaru.

W r. 1900 po rozłączeniu się wspólników — nosi firma dotąd miano „M. Jarra“. Fabryka zatrudnia obecnie robotników ukwalifikowanych z 12 zawodów i w tyluż działach. Wykonuje przedmioty użytkowe z chińskiego srebra, platerowane i ze srebra prawdziwego, oraz artykuły różne ze złota, srebra, miedzi, alpaki, pakfongu, mosiądzu i innych; wytwarza artykuły kościelne z własnych modeli, które dla charakteru i stylu wykonuje ręcznie.

Firma posiada pod własną firmą magazyny w Krakowie, w Pradze czeskiej i w Budapeszcie.

Z konserwatoryum Tow. muzycznego piszą nam: Prof. Kazimierz Krzyształowicz prowadzić będzie od września b. r. oprócz kursu niższego, także kurs średni nauki gry na fortepianie.

Z „Eleuteryi“. W niedzielę 26 lutego o godzinie 7 wieczorem odbędzie się w lokalu „Eleuteryi“ (ulica Mikołajska 3, I p.) „Wieczór rozmaitości“, poczem zabawa taneczna. Wstęp tylko dla członków i wprowadzonych przez nich gości.

Odczyt. W krakowskiem stowarzeniu kupców (ul. Dietlowska 71) odbędzie się w sobotę 25 lutego o godzinie 8 wieczór odczyt posła dr Adolfa Grossa „o funduszu mieszkaniowym“.

Śmiertelne poparzenie. W piątek w domu kalek przy ulicy Lubicz, umysłowo chora Bibijanna poparzyła się śmiertelnie i umarła po dwóch dniach męczarni.

Kradzież 5000 koron. Przy ulicy Szerokiej l. 1 do p. Krengla w grudniu zeszłego roku zgłosił się do służby Leon Studen recte Borgen. Pewnego dnia, skorzystawszy z nieobecności właściciela, rozbił stolik i skradł 5 tysięcy koron w tysiąckoronowych banknotach. Po dłuższych poszukiwaniach, aresztowano go na stacyi w Rzeszowie, podczas gdy kradł pugilares nieznanej osobie.

Amator starożytności. W ostatnich dwóch latach popełniono w rozmaitych posiadłościach ziemskich w Czechach u właścicieli dóbr — kradzieże starych, wartościowych obrazów, emalii i miniatur. Dochodzenia wykazały, że sprawcą tych kradzieży jest Wincenty Matyaszko, pochodzący z Jesenik w Czechach. Ostatniemi czasy służył on u Rifata baszy, później u Tewfika baszy w Konstantynopolu, skąd zbiegł. Dyrekcya policyi otrzymała listy gończe za amatorem starożytności, gdyż słyszano, że Matyaszko schronił się do Galicyi.

Zorganizowane kradzieże. Wczoraj aresztowano 27-letniego Antoniego Surowieckiego i 28-letniego Jana Surowieckiego, dwóch braci, pomocników handlowych, którzy od dłuższego czasu dopuszczali się kradzieży i malwersacyi z towarami w jednem przedsiębiorstwie handlowem. Jan Surowiecki karany był przed kilku laty, jako ekspedyent pocztowy, 6-miesięcznem więzieniem, za nadużycie władzy podczas urzędowania. Przy rewizyi w domu jego krewnych, Surowieckich w Korbielowie pod Babią Górą, znaleziono całe masy towarów, pochodzących z kradzieży. Młodzi ludzie skradzionych towarów nie spieniężali w Krakowie, tylko ekspedyowali je do domu rodzinnego, gdzie odbywał się handel kradzionemi przedmiotami.

Zapiski policyjne. Wczoraj aresztowano 13-letniego Mikołaja Jarosza, który w handlu Barberowskiego na Małym Rynku skradł nieznanemu włościaninowi portmonetkę z większą kwotę pieniędzy. Również aresztowano 14-letniego Abego Schiffera, który wieśniakowi Jakubowi Janosowi, z Królestwa Polskiego, skradł przepustkę i portmonetkę z kilku rublami. Aresztowano także dwóch młodych złodziei, którzy z gablotki w Pałacu Spiskim skradli Immerglückowej przedmioty wartości 40 koron.

Sprzeniewierzenie. Do tutejszej dyrekcyi policyi nadeszło doniesienie z Lubaczowa, że niejaki Andrzej Zwierzyński skradł tamże swej matce książeczkę Kasy oszczędności, opiewającą na 8 tysięcy koron i zbiegł w niewiadomym kierunku.

Z kraju.

Koło T. S. L. w Białej. Jak wykazuje „przegląd działalności w ciągu 17 lat istnienia Koła T. S. L. w Białej“ zostało ono założone w roku 1894. — Z pierwszych lat istnienia brak wszelkich dat nie pozwala ocenić jego działalności. Od r. 1897 możemy prowadzić kontrolę wzrostu Koła przynajmniej co do liczby członków, wahającej się w granicach 500—100 aż do roku sprawozdawczego. Od 1901 roku podejmuje Koło prace urządzania obchodów narodowych, od 1904 zakładanie wypożyczalń, od 1905 pracę odczytową.

W obecnym roku sprawozdawczym Koło liczyło 139 członków. Zarząd Koła odbył 13 posiedzeń i zorganizował sekcye: czytelnianą i biblioteczną. — Koło posiada 5 wypożyczalń (w tem 1 czytelnia) w następujących miejscowościach: Biała, Komorowice, Mikuszowice, Straconka (czytelnia), Magórka Wilkowicka. Koło urządziło: wycieczkę dzieci szkolnych do Krakowa, majówkę dla dzieci szkolnych, gwiazdkę, obchód Konstytucyi 3 maja wspólnie z innemi towarzystwami polskiemi, dwa koncerty, z tych jeden na własny dochód, drugi na dochód szkoły w Morawskiej Ostrawie, oraz 47 odczytów (w tem 7 z obrazami świetlnemi). Czytelnia Koła w Straconce urządziła jeden obchód i trzy przedstawienia. Praca odczytowa Koła odbywała się w następujących miejscowościach: Biała (29), Janowice (1), Komorowice (3), Kozy (1), Mazańcowice (3), Międzyrzecze górne (2), Mikuszowice gal. (2), Mikuszowice śląskie (1), Straconka (4), Wilkowice (1). Sprawozdanie kasowe wykazuje w dochodach 4.760 kor. 93 hal., w rozchodach 4.435 kor. 55 h. Pozostałość kasowa 325 kor. 38 hal. — Dochody swoje zebrało Koło drogą składek i darów, przedsiębiorstw oraz wkładek członków. W rozchodach Koła najważniejsze pozycye stanowią: koszta urządzenia majówki szkolnej i wycieczki szkolnej do Krakowa, nagrody i zapomogi dla uczniów, inwentarz biblioteczny i t. p. „Gwiazdka“, urządzana w roku 1910, wykazuje w dochodach 1.036 kor. 10 hal., w rozchodach 1.033 kor. 20 hal. — Ponadto dary w naturze i szyciu sukienek oceniono na 400 koron.

Bielsko, 24 lutego. (Obawy Niemców). — Tutejsze dzienniki niemieckie donoszą, że na ostatnim posiedzeniu Rady miejskiej w Bielsku stwierdził radny Piesch, na podstawie najświeższego spisu ludności, wzmożenie się żywiołu słowiańskiego względnie polskiego. Radzono nad tem, w jaki sposób przeciwdziałać „slawizacyi“ miasta. Na wniosek radnego Piescha, powzięła Rada miejska uchwałę, aby celem przeciwdziałania temu napływowi, powierzać roboty przy budynkach miejskich, oraz wszelkie dostawy wyłącznie tylko niemieckim firmom, a te mają obowiązek przyjmować do pracy tylko niemieckich robotników.

Raciborz (Śląsk pruski) 24 lutego. (Podwójna uroczystość). — We czwartek 23 b. m. obchodzili srebrne wesele, a równocześnie dwudziestopięciolecie wspólnej pracy narodowej, zaszczytnie znani na Górnym Śląsku i w Poznańskiem państwo drowie Rostkowie z Raciborza. Pani Ludwika Rostkowa, siostra posła Wojciecha Trąmpczyńskiego, przybyła przed 25 laty z Poznańskiego na Górny Śląsk i tutaj na kresach dzielnie przez cały czas pracowała przy boku męża nad unarodowieniem ludu śląskiego. Dzisiaj jest prezesową założonej przez siebie „Czytelni dla kobiet“ w Raciborzu, skupiającej uświadomione Polki tamtejsze.

Dr Józef Rostek, to jeden z pierwszych rodowitych Górnoślązaków, którzy stali u kolebki ruchu polskiego w tej dzielnicy. Jego życie i działalność związana jest ściśle z historyą odrodzenia pruskiego Śląska. Był założycielem „Nowin Raciborskich“ przed dwudziestu kilku laty, stał zawsze na czele walki narodowej i politycznej, nie szczędził nigdy ani środków materyalnych, ani trudów, aby ruchowi narodowemu nadać zdrowy kierunek. Dzisiaj przewodniczy w siedmiu rozmaitych organizacyach polskich górnośląskich. Do założycieli nowo powstałej „Gazety Ludowej“ w Katowicach, należy w pierwszym rzędzie dr Rostek. Postać to znana w obozie polskim pod zaborem pruskim, otoczona ogólnym szacunkiem dla swoich zasług i stałego oraz nieugiętego charakteru. W dniu podwójnej uroczystości wyjechali państwo Rostkowie do Krakowa, gdzie ze wszystkich dzielnic Polski otrzymali mnóstwo telegramów i listów z życzeniami. Zasłużonym jubilatom składamy serdeczne życzenia aby dożyli w pracy złotych godów.

Tarnów, 24 lutego. (Posiedzenie wydziału Tow. Szkoły Ludowej. — Wieczorek czwartkowy. — Wybory do Kasy chorych. — Zabawa kostyumowa dla milusińskich.

Pod przewodnictwem p. Lindego odbyło się z początkiem bieżącego tygodnia posiedzenie Wydziału T. S. L. na którym przyjęto do wiadomości rachunki z wieczorku (czysty dochód wynosi 139 K.), uchwalono powstającą Czytelnię kolejową w Tarnowie zasilić 300 dziełami z funduszów Koła, przyjęto do wiadomości sprawozdanie o nauce w początkowej szkółce w Szczepanowicach. oraz skontrum komisyi kontrolującej i postanowiono oddać do druku sprawozdanie za rok 1910. Regulamin dla Czytelni robotniczej T. S. L. im. Kilińskiego, który był przedmiotem obrad niejednego posiedzenia, wprowadzono w życie z początkiem b. m.

Staraniem Tow. muzycznego odbył się wczoraj przy zapełnionej sali t. zw. wieczorek czwartkowy. W program weszły produkcye chóru mięszanego, gra na skrzypcach p. Münza, który odegrał utwory Bethowena, Chopina, Wieniawskiego itd., deklamacye i śpiew solo p. Wilczyńskiego (arya z „Halki“). Sukces artystyczny bardzo znaczny.

Sfery robotnicze naszego miasta zostały rozanimowane wyborami do Kasy chorych. Wybory odbywają się w 10 miejscach. Kursują dwie listy: robotnicza i lista dotychczasowego zarządu. Wynik wyborów będzie znany późno w nocy.

Staraniem „Kółka zabawowego“ w Sokole odbędzie się 26 b. m. zabawa kostyumowa dla milusińskich, podczas której odegraną sztuka zastosowana do wieku dzieci.

Ciężkowice, w lutym. (Nowe gniazdo sokole. Z kasyna).

Zeszłoroczny obchód grunwaldzki nie pozostał u nas bez echa. Oto pod wpływem tej wiekopomnej chwili, powstało w naszem miasteczku nowe gniazdo sokole, a chociaż żyje dopiero kilka miesięcy, pochlubić się może moralnym i materyalnym dorobkiem. Staraniom Wydziału, z energicznym prezesem sędzią Madowskim na czele, zawdzięczać należy, że już 60 druhów stanęło do pracy, w tem 24 umundurowanych. Ofiarnie płyną datki na budowę sokolni tak w gotowiźnie, jak i materyałach, a wysokość ich sięga 4000 K. Rada miejska uchwaliła jednogłośnie znaczniejszą pożyczkę na budowę sokolni i ofiarowała plac na ten cel potrzebny. Jest zatem nadzieja, że z wiosną przystąpić będzie można do budowy skromnego, ale własnego gniazda. Działalność swą, celowi odpowiadającą, rozpoczął „Sokół“ tutejszy urządzeniem poważnego wieczoru ku uczczeniu powstania styczniowego. Słowo wstępne, pełne siły i uczucia, wygłosił druh dr K.; śpiewała p. Ciesielska z Nowego Sącza, zachwycając słuchaczów pięknym głosem, ślicznie deklamowała p. Chmielakówna, a druh Chymczak wygłosi z przejęciem „Grób Agamemnona“.

Na zakończenie odegrali amatorowie „Dramat jednej nocy“ Urbańskiego. Z głębokiem odczuciem odegrała rolę Lidyi p. Helena Okoniówna, znakomitym Fiedorem był p. Madowski, a trudna rola Wańki znalazła świetnego wykonawcę w p. Szuchiewiczu.

Ruchliwe Towarzystwo kasynowe, którego prezesem wybrano ponownie sędziego Szucha, zaś gospodarzem poczmistrza Suchiewicza, stara się skutecznie, abyśmy nie zapomnieli, że żyjemy pod wodzą księcia karnawału. A wieczorki kasynowe mają swą dobrą tradycyę z czasów, gdy zaszczycał je przed 10 laty mistrz Paderewski i jego goście swą obecnością. Ostatni wieczorek taneczny, urządzony w dniu 11 b. m., zgromadził doborowe towarzystwo.

Pod kołami pociągu. Piszą nam z Przemyśla: W zeszłą sobotę w nocy o godzinie 10 m. 15 w czasie zawiei śnieżnej odmiatał jeden z robotników kolejowych, niejaki Stefan Smotryn, śnieg na stacyi w Przemyślu tuż przy zwrotnicy kolejowej. Robotnik, zajęty tą pracą, nie zwracał zapewne uwagi na otoczenie. Wtem nadjechał pociąg nr 20 ze Lwowa, porywając pod koła nieszczęśliwego robotnika i wlokąc go wzdłuż toru. Robotnik broczył obficie śnieg krwią. Nieszczęśliwy zginął natychmiast pod kołami pędzącego pociągu. Lekarz dr Filimowski i dr Manheim skonstatowali śmierć i kazali zwłoki odnieść do kostnicy. Smotryn był gospodarzem z Medyki, liczył lat 36.

Ze świata.

(b) **Mundury wojskowe na scenie.** Z Wiednia piszą: W przyszłym tygodniu grać będzie teatr nad Wiedenką nową operetkę. Tytuł jej „Adjutant“, muzyka Winterbergera, a akcya odbywa się w galicyjskim garnizonie. Namiestnictwo zabroniło teatrowi używać na scenie prawdziwych austryackich mundurów wojskowych, lub choćby podobnych, gdyż byłoby to „obrazą armii“. Ciekawe, że w Niemczech na scenie nie wolno występować znów w mundurach innych, tylko prawdziwych, z powodu, iż „karykaturowanie“ byłoby właśnie obrazą wojskowości.

(b) **Demonstracya żebraków.** Z Wiednia piszą 24 b. m.: W dniu pogrzebu Rothschilda miało namiestnictwo, policya i gmina wyznaniowa izraelicka rozdać między ubogich 200.000 kor. Ponieważ kwoty tej w jednym dniu nie wyczerpano, rozdawano wsparcia i w dniach następnych. Wczoraj przed gmachem policyi wczesnym rankiem, zgromadziło się kilkaset biedaków, w ich rzędzie mnóstwo ślepych, kulawych, głuchoniemych, a wśród tłumu znajdowali się i chromi, przewożeni na wózkach. Gdy żebracy przeczytali przytwierdzoną na bramie policyi kartkę, iż legat Rotszyldowski już wyczerpany, poczęli krzykami demonstrować. Bardzo haśliwych i upartych demonstrantów policya dopiero w ciągu dwóch godzin zdołała rozproszyć.

O wystawę światową w Budapeszcie. Niedawno na zgromadzeniu kupców w Budapeszcie poruszył dyrektor Towarzystwa kolei państwowych myśl urządzenia w Budapeszcie w roku 1917 wystawy światowej. W sprawie tej wypowiedziały się dwie najpoważniejsze korporacye stolicy węgierskiej. Tamtejsza Izba handlowa jest za wystawą, a prezydent jej, Leon Lanczy, wypracował memoryał, w którym dowodzi, że podobne przedsięwzięcie ma wszelkie warunki powodzenia. Lanczy podnosi, że wystawa byłaby zarazem jubileuszową uroczystością z powodu 50 rocznicy przywrócenia konstytucyi, a więc zarazem zaprowadzenia dualizmu. Natomiast krajowy Związek przemysłowców oświadczył się przeciwko światowej wystawie, która byłaby szkodliwą dla przemysłu krajowego. Natomiast Związek proponuje urządzenie takich wystaw fachowych, w których przemysł węgierski mógłby wziąć udział konkurencyjny z widokami powodzenia. Węgierski świat handlowy i przemysłowy czeka obecnie na to, jakie stanowisko w tej sprawie zajmie rząd.

Zmarły generał Brun, francuski minister wojny, objął tekę d. 25 lipca 1909 r. po generale Picquarcie. Ukończył szkołę politechniczą w Paryżu, a dalsze wykształcenie wojskowe otrzymał w szkole artyleryjsko-inżynierskiej w Metzu. Podczas wojny w r. 1870 dostał się do niewoli pod Metzem. W r. 1901 został generałem brygady, w r. 1902 zastępcą szefa sztabu generalnego, następnie dyrektorem wyższej szkoły wojennej, a wreszcie szefem sztabu generalnego. Jako minister wojny położył znaczne zasługi około organizacyi armii. Zmarł w 62 roku życia.

Bójka artystów. Z Pragi telegrafują: W towarzystwie malarzy czeskich „Manes“ wybuchł spór między zwolennikami tz. zw. starszego kierunku, a zwolennikami kierunku modernistycznego. Zwolennicy kierunku modernistycznego wystąpili ostatecznie z towarzystwa.

Wczoraj przed czeskim teatrem przyszło z powodu tego sporu do kłótni między dwoma malarzami, należącymi do przeciwnych kierunków. — Kłótnia zamieniła się wkrótce w bójkę, której dopiero policyanci położyli koniec.

Spielhagen dogorywa. Z Berlina telegrafują:

Fryderyk Spielhagen zachorował niebezpiecznie. Chory stracił przytomność. Oczekują każdej chwili katastrofy. Spielhagen liczy 82 lat.

O bandyckim napadzie na Mc. Garveya telegrafują z Londynu: „Evening Times“ przynosi rozmaite szczegóły, odnoszące się do zamordowania na Kaukazie w m. Groznyj nad rz. Terek, Mac Garveya. właściciela kopalni nafty, brata znanego w Galicyi przemysłowca. Mac Garvey szedł do domu w towarzystwie swego przyjaciela Barnera, na obiad. — Nagle usłyszał w pobliżu domu jakąś wrzawę i zaraz też dowiedział się, że bandyci napadli na jego buchaltera i zamordowali go.

Mac Garvey pobiegł szybko do domu i padł również ofiarą bandytów. Żona jego zaś i Barner schronili się do dalszych pokojów.

Bandyci pobiegli za nimi i zabili Barnera, a żonę Mac Garveya ciężko zranili, poczem, rozbiwszy kasę, zabrali z niej kilka tysięcy rubli i uszli.

(b) **Tryumfy amerykańskie Cyganiewicza.** Nowojorski „Evening World“ w jednym z ostatnich zeszytów podaje obszerne sprawozdanie z „matchu“ zapaśniczego, który odbył się 9 b. m. w „Madison Square Garden“ między rosyjskim atletą Hackenschmidtem a Cyganiewiczem. Hackenschmidt szedł o zakład w wysokości 2000 dolarów, iż polskiego atletę w ciągu 90 minut położy na obie łopatki. Zapasy trwały rzeczywiście 90 minut, po upływie tego czasu ogłoszono Cyganiewicza zwycięzcą. „Evening World“ wyraża się o „nowym“ systemie walki zapaśniczej naszego rodaka z wielkiemi pochwałami, podaje szereg zdjęć z zapasów, a twierdzi, że tylko od Cyganiewicza zależało pokonanie przeciwnika, jednak on — trzymając się zakładu — występował jedynie defenzywnie.

Ślub. We środę 22 b. m., o godz. 9 rano, w Częstochowie na Jasnej Górze odbył się ślub p. Karola Trexlera, urzędnika kolei państw. z Krakowa, z panną Michaliną Wójcicką, córką Stanisławy 1° Wójcickiej i Władysława Mrozowskich, właściciel restauracyi Hotelu Pollera w Krakowie.

Zmarli.

Rozalia z Antoniewiczów Pinterhofferowa, wdowa po radcy sądu wyższego, zmarła w 90 roku życia w Winogradzie pod Stanisławowem. Zmarła była siostrą stryjeczną ks. Karola Antoniewicza, poety i słynnego kaznodziei.

Longin Januszkiewicz, aptekarz i obywatel m. Krakowa, przeżywszy lat 60 zmarł w Krakowie.

Macierz Polska wydała jako Nr 57 swej Biblioteki książeczkę bardzo na czasie. Chcąc mianowicie przygotować najszerszy ogół do zrozumienia setnej rocznicy urodzin twórcy Nieboskiej i Irydyona (1912), postarała się o pracę „O Zygmuncie Krasińskim“. Napisał ją w sposób możliwie przystępny dr Konstanty Wojciechowski. Autorowi chodziło głównie głównie o wyjaśnienie myśli przewodnich w utworach poety i o wykazanie, czem był i jest Krasiński dla narodu. Całość ozdobiona rycinami liczy 8 arkuszy druku. Cena 70 h.

Składki. Zamiast wieńca na trumnę ś. p. H. Bartmańskiego złożył prof. dr Wincenty Łepkowski 20 K na kolonie rabczańskie.

Z kalendarza. W sobotę 25 lutego: Zygfryda b. w. i Wiktora m.; w niedzielę 26 lutego: Aleksandra i Małgorzaty; w poniedziałek 27 lutego: Julana i Fortunata.

Wschód słońca dnia 25 lutego o godzinie 6 m. 34, zachód o godzinie 5 min. 12; długość dnia godzin 10 min. 38.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 24 lutego termometr doszedł od + 2·1 do 11·0 C.; barometr powoli podnosił się.

Dnia 25 lutego o godzinie 7 rano stan barometru 734·8 mm., termometru + 3·4 C.; wiatr południowo-zachodni.

Powszechne wykłady uniwersyteckie

W sobotę 25 b. m.: Stanisław Szpotański: Generał Zamoyski.

W poniedziałek 27 b. m. i we wtorek 28 b. m. Dr Władysław Horodyski: Ojczyzna w filozofii polskiej XIX wieku (wykład III i IV).

Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza w Krakowie, Szewska 16.

W sobotę 25 lutego: Z nad brzegów morza Kaspijskiego (1 wykł.). Wykładający prof. dr Józef Grzybowski.

W niedzielę 26 lutego: Paweł i Aleksander w stosunku do Polski (1 wykł.) Wykładający p. St. Szpotański.

Repertoar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

W sobotę: „Co tu kłopotu“ i „Pan Benet“.

W niedzielę po poł.: „Karykatury“; wieczór: „Noblesse oblige“.

W poniedziałek: „Co tu kłopotu“ i „Pan Benet“.

Repertoar teatru ludowego.

W sobotę: „Pod gwiaździstą banderą“.

W niedzielę po poł.: „Krowoderskie zuchy“; wieczór: „Krowoderskie zuchy“.

Dział ekonomiczny.

* **Bank krajowy we Lwowie** zniżył oprocentowanie weksli stdwarzyszeń na 4 i pół prc., weksli prywatnych na 5 prc., w otwartych kredytach debet na 5 prc., kredyt na 4 i pół prc., w lombardach terminowych na 5 i pół prc.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 24 lutego. Na dzisiejszy targ spędzono bydła rogatego 267, cieląt 296, owiec i kóz 0, nierogacizny 456; razem 1019 zwierząt. Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi: buhaje od 96·— do 106·—, woły 94·— do 104·—, krowy od 72·— do 100·—, jałownik od 91·— do 93·—, cielęta od —·— do —·—, nierogaciznę tuczną od 106·— do 116·—; bitej wagi: nierogaciznę od 136·— do 148·—. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje od 145·— do 300·—, woły z paszy od 200·— do 300·—, krowy od 120·— do 220·—, jałówki od 100·— do 300·—, cielęta od 28·— do 68·—, owce i kozy od —·— do —·—.

Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na miejscową konsumcyę 746 sztuk, na konsumcyę innych gmin kraju 254, na eksport za granicę kraju bydła rogatego 19, na eksport za granicę kraju nierogacizny —.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Ceny ziemiopłodów i ważniejszych artykułów żywności. Kraków, 24 lutego.

Płacono za 100 kilogr.: Pszenica biała (waga gatunkowa 74/78) od 21·50 do 23·—; żyto krajowe (waga gatunkowa 67/73) od 15·40 do 16·80; żyto węgierskie od —·— do —·—; jęczmień browarny od 16·70 do 18·—; jęczmień na krupy od 15·50 do 16·60; jęczmień na paszę od 14·40 do 15·—; owies do siewu (z opłatą akcyzową) od —·— do —·—; owies na paszę od 17·90 do 19·50; proso od —·— do —·—; kukurudza od 14·— do 17·50; tatarka od 14·40 do 15·—; groch 22·— do 27·—; fasola od 23·— do 40·—; soczewica od 26·— do 30·—; wyka od 18·— do 20·—; siano zwyczajne od 6·80 do 8·—; koniczyna pastewna od 8·40 do 10·—; słoma od 5·— do 5·60; rzepak zimowy 26·50 do 28·50; kminek krajowy od 54·— do 62·—; kminek holenderski od 70·— 72·—; koniczyna nasienna czerwona od 130·— do 170·—; koniczyna nasienna biała od —0·— do —0·—; tymotka nasienna od —·— do —·—; esparsetta od 32·— do 34·—; ziemniaki 4·60 do 5·—; jaja za kopę 4·40 do 5·—; masło za 1 kilogram 2·60 do 2·80; ser za 1 kg. —·68 do —·72; mleko zbierane za 1 litr —·12 do —·16, mleko niezbierane —·20 do —·24; spirytus na 95° za 1 hl. —·— do —0; okowita na 75° Tralesa —·— do —·—.

Kronika lwowska.

Lwów, 25 lutego.

„Quo vadis“ na scenie lwowskiej. Ze Lwowa donoszą: Na scenie tutejszej wystawiono po raz pierwszy głośną operę Nouguésa "Quo vadis". Piękne to dzieło wyposażyła dyrekcya we wspaniały aparat dekoracyjny i kostyumowy. W wykonaniu brał udział cały zespół operowy i operetkowy z p. Aleksandrem Bandrowskim i paniami Bohuss, Oleską, Lachowską. Orkiestrą dyrygował p. Wolfsthal.

Pomimo bardzo starannego wykonania partyj wokalnych i wielkiego przepychu inscenizacyi, publiczność lwowska przyjęła operę dosyć chłodno. W istocie muzyka jest w zasadniczym pomyśle dosyć ubogu, a tylko efektowne i zręcznie ułożone libretto p. Henryka Caina, rozłożone na 6 obrazów, jest czynnikiem, który obudza zainteresowanie i wynagradza braki części muzycznej, o której wogóle powiedzieć można, że przypomina styl i pomysły znanych nowoczesnych kompozytorów. Wykonawcy zbierali rzęsiste oklaski i kwiaty, coby zapowiadało trwalsze powodzenie opery na scenie lwowskiej.

Doroczny Zjazd Kół T. S. L. Związku okręgowego lwowskiego, odbędzie się dnia 12 marca 1911. (Początek o godzinie 10 rano w ratuszu). Ze zjazdem połączono ankiety w sprawie burs i czytelń.

Na pomnik Franciszka Smolki złożono dotąd ogółem 17.600 koron. Dalsze datki uprasza komitet nadsyłać na ręce p. Józefa Zgórskiego, dyrektora Banku austro-węgierskiego we Lwowie, ulica 3 maja l. 9.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie.

W niedzielę po południu: „Madame sans Gêne“; wieczór: „Piękna Helena“.

Wiadomości artystyczne, naukowe i literackie.

— **„Naszego kraju ilustrowanego“** Nr. 139 zawiera szereg aktualnych i treściwych artykułów z przeróżnych dziedzin życia publicznego, ilustrowanych nader starannie szeregiem aktualnych rycin w liczbie około 60. Między innemi znajdujemy ilustracye z katastrofy mostu na Wiśle, z pielgrzymki szynkerzy do Wiednia, szopkę rzeszowską, i wiele innych. Adres administracyi: Lwów, Chorąszczyzna 5. Prenumerata miesięczna 1 kor. z przesyłką pocztową.

— **Apulejus:** „Bajka o Amorze i Psyche“. Przetłumaczył z oryginału łacińskiego i opatrzył wstępem i przypisami Józef Jankowski. Warszawa. Nakładem księgarni H. Sadowskiego. Cena 1 rub. 20 kop.

Dziwnym zbiegiem okoliczności w ślad za wydanym w Krakowie przed dwoma miesiącami przekładem tego samego utworu, dokonanym przez L. Rydla, pojawia się przekład drugi w Warszawie, dokonany przez utalentowanego poetę J. Jankowskiego. Poza wiernością filologiczną, która niewątpliwie wzbudzi poklask ze strony znawców, przekład ten poetyczny, pełen rytmu i wdzięku, żywo wskrzesający stary myt nieśmiertelny, poruszy serca wszystkich, komu dzieje miłości i ich sens wiecznotrwały drgają echami na strunach życia i uczucia. Sens ten głęboki, przenośnia ciągle żywa, splotły się tutaj z formą kwiecistą, rozlewną, światłami olśniewając i o zadaniach życia pouczając. Wydanie nader ozdobne przynosi szereg reprodukcyj z najcelniejszych dzieł sztuki, dotyczących historyi Amora i Psyche. wp.

— **Nowe książki:**

Immanuel Kant: „Krytyka praktycznego rozumu“. Przełożył Feliks Kierski pod redakcyą prof. dra Wartenberga. Lwów 1911. Nakładem polskiego Tow. filozoficznego.

A. Niemojewski: „Skład i pochód armii piątego zaboru“. Warszawa. Wydawnictwo „Myśli niepodległej“.

A. Nowaczyński: „Meandry“. Warszawa 1911. E. Wende i ska.

Aleksander Kraushar: „Skorowidz osobowy i rzeczowy do ośmiu tomów monografii historycznej“. Towarzystwo przyjaciół nauk w Warszawie 1800 — 1832 oraz wykaz alfabetyczny ilustracyj. Warszawa i Kraków 1911. Gebethner i Wolff.

Aleks. Jackowski: „O spółkach z ograniczoną odpowiedzialnością“. Odbitka z „Gazety sądowej“. Warszawa 1911. Gebethner i Wolff.

Dr T. S. Grabowski: „Romantyzm polski wśród Słowian“. Wpływy i pokrewieństwa. Szkic do studyum porównawczego. Lwów 1911. H. Altenberg.

Roman Poliński: „Podręcznik do nauki stenografii polskiej“. Wydanie dziewiąte. Lwów G. Seyfarth.

„Koszałki i opałki z kijowskiej kobiałki“. Napisał Tepeusz. Kijów. Nakładem Tadeusza Pudłowskiego. Stronic 62.

Dymisya Brianda.

Po czteromiesięcznem zaledwie sprawowaniu rządów stanął Briand znowu wobec dymisyi. W listopadzie 1910 r. wrogowie Brianda skorzystali ze strajku kolejowego, ażeby obalić Brianda, który jednakże ponownie otrzymał misyę utworzenia gabinetu — obecnie posłużyła do tego polityka kościelna, a mianowicie sprawa klasztorów i szkół prywatnych, które są pozornie świeckie, a w rzeczywistości klerykalne.

Co do ustawy o rozdziale kościoła i państwa Briand nie chce chwytać się radykalnych środków, głosząc politykę pod hasłem „apaisement“, co do szkół prywatnych, to mogą one istnieć w obecnej postaci, mogą w nich uczyć byli duchowni, o ile posiadają przepisane ustawą wymagania, tak długo, dopóki państwo nie posiądzie monopolu nauczania. A przeciw monopolowi temu właśnie w imię wolności podnoszą się protesty.

Takie oświadczenie złożył Briand, żądając wotum zaufania. Wniosek Bretona o przyjęcie do wiadomości oświadczenia rządu i wyrażenia mu zaufania uchwalono. ale w ten sposób, że część druga, to jest wotum zaufania przeszła tylko 262 przeciwko 238 głosom. Tak mała większość spowodowała Brianda do zapowiedzenia dymisyi gdyż część większości rządowej nie głosowała za nim.

(Telegramy „N. Reformy“ z 25 lutego.)

Paryż. Briand odpowiada w dalszym ciągu, że zarzuty, czynione rządowi są nieuzasadnione. Rząd spełnia swoje obowiązki. Jeżeli między większością a rządem istnieje nieporozumienie, które nie pozwala większości obdarzać rządu pełnem zaufaniem, to niech większość uczyni użytek z swego prawa.

Malvy przedkłada porządek dzienny, żądający ścisłego przeprowadzenia ustawy kongregacyjnej.

Dep. Breton przedkłada porządek, przyjmujący do wiadomości oświadczenie rządu i wyrażający rządowi zaufanie co do przeprowadzenia ustaw kongregacyjnych.

Premier Briand odrzuca porządek dzienny Malvy'ego, a przyjmuje porządek Bretona i stawia kwestyę gabinetową.

Porządek Malvy'ego odrzucono 296 głosami przeciw 221.

Pierwsza część porządku dziennego Bretona aż do słów „wyraża rządowi zaufanie“ przyjęto 437 przeciw 83; resztę porządku od słów „wy

rażą rządowi zaufanie" przyjęto 262 głosami przeciw 238.

Według ostatecznego obliczenia głosów większość rządowa w decydującem głosowaniu nad porządkiem dziennym Bretona wynosiła 24 głosy, według innych obliczeń tylko 16.

O godz. 11 wieczór zebrali się ministrowie i naradzali nad stanowiskiem rządu wobec tak nieznacznej większości w Izbie. W kołach deputowanych przypuszczają, że rząd nie zadowolni się tą większością, w której znajdowały się także głosy ministrów i sekretarzy stanu. Słychać, że Briand podczas głosowania oświadczył w kuloarach, że tylko wtedy zostanie na stanowisku, jeżeli otrzyma czysto republikańską większość. Wobec tego oświadczenia uważają dalsze pozostanie gabinetu za wątpliwe.

Paryż. Ostateczna uchwała co do ewentualnej dymisyi gabinetu zapadnie dopiero na dzisiejszej Radzie ministeryalnej pod przewodnictwem Fallieresa.

Paryż. Ajencya Havasa donosi: Mimo iż rząd rozporządza większością republikańską, jest możliwem, że Briand ustąpi wobec okoliczności, iż większość coraz bardziej się zmniejsza i czyni mu trudności przy przeprowadzeniu programu.

Briand oświadczył wczoraj wobec kilku deputowanych, że niektórzy republikanie systematycznie robią mu trudności.

Odpowiedź na artykuł P. Dr Stefczyka.

W „Nowej Reformie" z 15 b. m. wystąpił p. Dr Franciszek Stefczyk, dyrektor Biura Patronatu przy Wydziale krajowym, z obszernym 10-szpaltowym artykułem pod tytułem „Fakta i wnioski w sprawie przewrotu w Syndykacie rolniczym w Krakowie". Dla dobra tej instytucyi byłoby pożądanem, aby historya tego przewrotu i dyskusya nad nim została już zamknięta. Wolałbym tedy dyskusyi na poruszony temat nie prowadzić. Wzgląd jednak na osobę autora artykułu i stanowisko, jakie zajmuje, zniewala mnie do odpowiedzi, zwłaszcza, że zostaliśmy, Rada nadzorcza i ja, zaczepieni w sposób taki, że brak odpowiedzi mógłby być interpretowany z uszczerbkiem nie tylko naszym własnym, ale i instytucyi, nad której losem mamy czuwać.

Na wszystkie, poruszone przez dra Stefczyka w tak obszernym artykule szczegóły, niepodobna odpowiadać.

Przechodzę tedy odrazu „in medias res". Sens artykułu dra Stefczyka koncentruje się w apelu do Rady nadzorczej Syndykatu, by zmieniła swą uchwałę co do usunięcia dra Prażmowskiego. Apel ten swój opiera dr Stefczyk na mniemaniu, że dr Prażmowski został usunięty wyłącznie z powodu stanowiska, zajętego przez niego w sprawie Spółek rolniczych, a nadto z powodu tego, że Radzie nadzorczej nie zakomunikowano rzekomo osnowy pisma dra Prażmowskiego z rezygnacyą jego kwietniową. Sądzi mianowicie dr Stefczyk, że gdyby Rada nadzorcza na posiedzeniu 29 grudnia 1910 miała na uwadze ową rezygnacyę dra Prażmowskiego, to nie usunęłaby dra Prażmowskiego za stanowisko zajęte przez niego w sprawie Spółek, lecz uwolniłaby go od obowiązków we formie przyjęcia rezygnacyi jego kwietniowej. Innemi słowy rozchodzi się drowi Stefczykowi o to, że dr Prażmowski, który pracował kilkanaście lat dla dobra Związku handlowego i dla jego rozwoju położył zasługi, których mu nikt nie zaprzecza, nie powinien, zdaniem jego, wychodzić ze Syndykatu rolniczego jako usunięty, lecz jako odchodzący dobrowolnie.

Pojmuję uczucie przyjaźni czy życzliwości, zrodzonej przy wspólnej pracy przed laty między drem Prażmowskim i drem Stefczykiem, zauważam jednak co następuje:

Konflikt między Radą nadzorczą a drem Prażmowskim miał obok innych mniej na razie może ważnych momentów, istotnie pierwotnie swe przeważne źródło w kwestyi nieporozumienia co do Spółek rolniczo-handlowych. Nieporozumienia te mogły się zakończyć łatwo tak, jak sobie tego właśnie dr Stefczyk życzy. W ostatniej chwili zaszły jednak okoliczności, które stanęły temu na drodze. Wywołał je sam dr Prażmowski. O dymisyi dra Prażmowskiego nie było jeszcze mowy, jak długo nie było przeciw drowi Prażmowskiemu zarzutu nielojalności. Dopiero gdy się dowiedziano w grudniu 1910, że dr Prażmowski postanowił obejść uchwałę Rady nadzorczej co do Spółek rolniczych, wypuszczając z umysłu przy redagowaniu protokołu Rady nadzorczej odnośny passus uchwały i polecając następnie wysłanie Spółkom odpowiedzi sprzecznych z osnową tej uchwały, uznano, że dr Prażmowski wstąpił na drogę, na której nie można mu pozwolić dalej kroczyć, i że należy z drem Prażmowskim się rozstać. Wydział Rady nadzorczej nie uchwalał jednak wówczas bezwarunkowego natychmiastowego usunięcia dra Prażmowskiego, lecz uchwalił tylko przedstawić Radzie nadzorczej, która się miała zebrać dopiero w styczniu 1911, umotywowany wniosek co do rozstania się z drem Prażmowskim, a tylko ewentualnie upoważnił mnie Wydział do zawieszenia w urzędowaniu dra Prażmowskiego natychmiast, na wypadek, gdybym przed uchwałą Rady nadzorczej z powodu jakiego działania dra Prażmowskiego uznał to w interesie Syndykatu za potrzebne.

Nadmienić tu także muszę, że nie jest zgodne z prawdą twierdzenie dra Stefczyka, że wysłaliśmy przed tą uchwałą dra Prażmowskiego na urlop, — gdyż dr Prażmowski sam prosił Wydział o ten urlop, a wyjechał na urlop w dniu zapowiedzianego mojego przyjazdu do Krakowa, nie zawiadomiwszy mnie wcale o wyjeździe i nie przysławszy mi nawet potem swojego adresu! Zaraz na drugi dzień po powzięciu przez Wydział odnośnej uchwały udałem się do kogoś bliskiego osoby dra Prażmowskiego z przedstawieniem całego stanu rzeczy i z prośbą, by w sposób szanujący zdrowie i ambicyę dra Prażmowskiego wszystko mu przedstawiono i ewentualnie spowodowano, by dr Prażmowski sam od siebie dał możność Radzie nadzorczej, przez przypomnienie jej swojej rezygnacyi, załatwienia tej sprawy w sposób możliwie dla dra Prażmowskiego dogodny. Dlatego też uchwały tej nie rozgłaszano, nie chcąc sytuacyi drowi Prażmowskiemu utrudnić. Chciano więc w pełnej mierze dać wyraz tym wszystkim względom, na które dr Stefczyk w swym artykule się powołuje. Niestety, plan ten się jednak nie powiódł i dr Prażmowski, dowiedziawszy się o wszystkiem skądinąd, powrócił niespodzianie z urlopu i nie czekając uchwały Rady nadzorczej wykreślił z listy członków samowolnie i bezprawnie 245 członków, a mnie oświadczył, że całej Rady nadzorczej, którą sam z drugimi przed kilku miesiącami wybrał, nie uznaje. Wobec tych faktów nie mogłem postąpić inaczej, jak tylko zakomunikować drowi Prażmowskiemu dane mi przez Wydział upoważnienie do zawieszenia go w urzędowaniu.

Na zwołanem bezprawnie 29 grudnia 1910 roku Walnem Zgromadzeniu zamknął dr Prażmowski przed całą Radą nadzorczą i jej prezesem, oraz wykreślonymi przez siebie bezprawnie członkami wejście, i w nieobecności ich wystąpił z formalnym aktem oskarżenia przeciw mnie i Radzie nadzorczej, wykluczając wprost, mimo perswazyi różnych obecnych na zebraniu osób, dopuszczenie do obrad tego lub przyszłego Zgromadzenia kogokolwiek z tych, których zaczepiał i którzy w ten sposób bronić się nie mogli, i odpowiadając na wszystkie przestrogi niewzruszenie: biorę na siebie za wszystko całą odpowiedzialność, działam z całą rozwagą i zastanowieniem.

Co miała zrobić Rada nadzorcza, odpędzona w ten sposób z polecenia dra Prażmowskiego z pod drzwi Syndykatu? Czy miała może zaprosić p. dra Prażmowskiego na swe posiedzenie i perswadować mu, by ją przecie raczył uznać, a ona mu wszystko wybaczy? Przecież jest to rzecz, której sobie wprost nikt wyobrazić nie może i o której p. dr Stefczyk chyba sam na seryo nie myśli. Przypominam jednak, że w przededniu tego Walnego Zgromadzenia był p. dr Stefczyk w Krakowie i konferował z obu stronami. Czemuż dr Stefczyk nie przeszkodził wówczas, swym wpływem na swego przyjaciela, by do Walnego Zebrania nie przyszło i jakiegoś porozumienia do skutku nie doprowadził? Byłaby to przysługa istotniejsza i dla dra Prażmowskiego i dla Syndykatu, niż obecne zwalczanie publicystyczne stanowiska Rady nadzorczej.

Może w światach fantastycznych bywają w takich warunkach inne sposoby rozwikłania sprawy, — w życiu rzeczywistem jest atoli tylko jeden sposób: ten, co się czuje w swem prawie, prawa tego broni i napastnika z drogi usuwa. Można mu okazać pobłażliwość, jeżeli on lub kto w jego imieniu o nią prosi, ale jeśli mu na niej nic nie zależy, ba nawet, jeżeli w dalszym ciągu władzy swej przełożonej nie uznaje, nie pozostaje nic jak postąpić tak, jak postąpiono.

Twierdzenie, że zataiłem przed Radą nadzorczą osnowę pisma dra Prażmowskiego z rezygnacyą kwietniową, nie jest zgodne z prawdą. O całej osnowie tego pisma, obecni wówczas członkowie Rady nadzorczej zostali zawiadomieni i to poświadczyć mogą. Załatwienie tej rezygnacyi odłożonem zostało do posiedzenia następnego, a później za zgodą dra Prażmowskiego rezygnacyi tej na porządku dziennym dalszych posiedzeń naszych nie stawiałem, chociaż dr Prażmowski rezygnacyi swej cofnąć nie chciał. Pisze p. dr Stefczyk, że istniało między nami porozumienie — na podstawie którego miały być przepisy normujące stosunek ze Spółkami komunikowane Biuru patronatu, — prawda — i tak postępowaliśmy. Gdy jednak dr Stefczyk oświadczył nam w lipcu 1910 kategorycznie, że Spółki pod Patronat przyjęte nie będą, co nawet spowodowało ostry konflikt między drem Stefczykiem, drem Prażmowskim, to od tej chwili nie było już potrzeby ani celu odnoszenia się do Biura Patronatu w sprawie układu ze Spółkami, a zdanie to podzielają także członkowie Rady nadzorczej, którzy się o tej zmianie pierwotnego stanowiska dra Stefczyka wówczas dowiedzieli.

Zarzuca mi dr Stefczyk, że występuję w charakterze prezesa dwóch Syndykatów, a zapomina, że to się dzieje z wiedzą i wolą Rady nadzorczej Syndykatu rolniczego. Zapomina, czy też wiedzieć nie chce, że zarząd spraw wszelkich Syndykatu Towarzystw rolniczych spoczywa wyłącznie w rękach likwidatorów, mnie wcale nie podlegających, że te dwa Syndykaty zlały się razem, że więc żadnych spornych interesów niema i być nie powinno, i że w razie jakich nieporozumień rachunkowych, oba Syndykaty wybrały jeszcze w roku 1909 sędzią polubownym Dyrekcyę Banku krajowego.

Że żądałem od dra Prażmowskiego przyspieszenia przejęcia rachunków Syndykatu Towarzystw rolniczych, to prawda, ale do tego był dr Prażmowski obowiązanym, w myśl umowy w roku 1909 przez oba Syndykaty zawartej, ja zaś kładłem zawsze nacisk na to, by dr Prażmowski przejmował tylko pozycye pewne, poprzednio przez siebie zbadane. Nie jest zgodne z prawdą twierdzenie dra Stefczyka, jakoby Spółki nic prawie Syndykatowi rolniczemu nie dały, gdyż rzekomo tylko Spółka „Jedność" wpłaciła 100 koron udziału. W rzeczywistości bowiem udziały Spółek w Syndykacie rolniczym wynoszą 15.902 kor., a udziały Towarzystw rolniczych 25.500 kor., a przecież pożytek ze Spółek i członków wogóle odnosi Syndykat nie tylko przez sumę udziałów, ale odnosi pożytek o wiele większy przez zwiększoną, poważną klientelę — zwiększone znacznie obroty. Dziwnem jest, że dr Stefczyk o korzyści tej Syndykatu rolniczego, osiągniętej przez przyrost członków ze Syndykatu Towarzystw rolniczych, z widocznym rozmysłem zapomina.

W dyskusyę co do wniosków, jakie dr Stefczyk z odnośnych faktów uznał za właściwe wysnuć, nie będę się wdawać. Nadmieniam tylko, że w artykule cytowanym nie znajduję żadnych faktów, usprawiedliwiających wycieczki polityczne, krzywdzące niedopowiedzeniami między wierszami, jakiemi dr Stefczyk artykuł swój kończy. Sądzę jednak, że tak samo, jak wszyscy członkowie Rady nadzorczej, uznajemy zasługi dra Stefczyka, mimo to, że jest ludowcem, tak też mamy prawo wymagać, choć nie jesteśmy ludowcami, aby nasze dobre chęci pożytecznej dla instytucyi i kraju całego pracy, uznane były — i najstanowczej się zastrzegamy przed wprowadzaniem do naszej instytucyi insynuacyj politycznych. Instytucya nasza pracuje dla wszystkich rolników, bez względu na ich barwę polityczną.

Nie podzielamy też poglądu dra Stefczyka co do stosunku Syndykatu rolniczego do Spółek rolniczych. Spółki rolnicze są jednym z pierwszorzędnych czynników przyszłości rolniczej kraju i jest wprost nieszczęściem dla tej grupy interesów ekonomicznych kraju, że na drodze do ich rozwoju w związku ze Syndykatem rolniczym stanął dr Prażmowski, który wszystkich do siebie zraził, gdyż jakkolwiek nić przez niego przerwaną da się jeszcze nawiązać, nie będzie jednak już można zapewne całej tej sprawy tak poprowadzić, jak pierwotnie było zamierzone, a jak było ideałem nas wszystkich, a także dra Stefczyka, którzy dla idei tej pracujemy. Za dużo się zamętu i momentów osobistych wprowadziło do tej sprawy i dużo czasu upłynie, nim się to wszystko znów wyrówna.

Kraków, dnia 22 lutego 1911.

Henryk Dolański 1790
Prezes Rady nadzorczej Syndykatu rolniczego.

Z Austryi i Węgier.

(Telegramy „N. Reformy" z 25 lutego.)

Obawa rozwiązania Rady państwa.

Berno. Dzienniki ogłaszają poufne wezwanie posła Stanka, wystosowane do mężów zaufania agraryuszów. Poseł Stanek wzywa ich, aby czynili przygotowania do nowych wyborów, ponieważ — jak twierdzą różni wybitni politycy — możliwem jest, że już na wiosnę Rada państwa będzie rozwiązana.

Następstwa biernego oporu.

Wiedeń. Mimo, że — jak donoszą z Tryestu — praca we wszystkich tamtejszych urzędach jest normalną, czynią w dalszym ciągu przygotowania do wysłania oddziałów telegraficznych i kolejowych do Tryestu.

W Korneuburgu stoi pociąg, przygotowany do przewozu tych oddziałów. Wyjechać mieli głównie oficerowie i podoficerowie, którzy byli przeznaczeni do pełnienia służby w urzędzie pocztowym.

O podwyższenie płacy.

Wiedeń. Wśród urzędników tutejszego magistratu objawia się ruch, zmierzający do rozpoczęcia biernego oporu. Ruch ten widać zwłaszcza wśród urzędników niższej kategoryi, którzy żądają podwyższenia dodatku aktywalnego i 20 proc. dodatku drożyźnianego. Jeżeli Rada miejska, względnie magistrat, żądań ich nie uwzględni, to urzędnicy grożą rozpoczęciem biernego oporu od 1 lipca.

Zaspokojenie żądań urzędników wymagałoby przeszło miliona koron na pokrycie zwiększonych wydatków administracyjnych.

Austrya i jubileusz Włoch.

Wiedeń. „Reichspost" zaprzecza wiadomości, jakoby następca tronu arcyksiążę Franciszek Ferdynand miał udać się w bieżącym roku do Turynu lub wogóle Włoch.

Budapeszt. Austryacka delegacya kończy dyskusyę nad min. spraw zagr.

Zabiera głos del. Wassilko.

W dalszym ciągu przemawiali del. Ellenbogen, Marckhl i Sustersicz.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z 25 lutego.

Cesarz Wilhelm i Watykan.

Berlin. „Loc. Anzg." zaprzecza, jakoby Watykan wywarł był jakąś presyę na cesarza Wilhelma, aby nie przyjeżdżał do Rzymu. Organ katolicki „Germania" wyraża zadowolenie z powodu zaniechania wyjazdu cesarza Wilhelma do Rzymu i sądzi, że stało się to ze względu na papieża, lecz także ze względu na katolików, tworzących trzecią część całej ludności Niemiec.

Żydzi w szkołach rosyjskich.

Petersburg. Rada ministrów uchwaliła rozszerzyć także na eksternistów przepisy o stosunku procentowym uczniów żydowskich w szkołach średnich.

Relegowanie studentów.

Moskwa. 103 studentów wydalono za udział w rozruchach.

Traktat z Japonią.

Waszyngton. Senat przyjął ostatecznie traktat z Japonią. Tekst traktatu został ogłoszony. Traktat rozszerza prawa imigracyi Japończyków.

Walka na pięści w Kongresie.

Waszyngton. W Kongresie, w czasie dyskusyi nad sprawą wydzierżawienia kopalń przez rząd, przyszło do walki na pięści między członkami Kongresu.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 25 lutego.

Z komisyi wodociągowej. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi wodociągowej rady miasta Krakowa pod przewodnictwem wiceprezydenta Sarego, na którem przyjęto sprawozdanie z ruchu wodociągowego na miesiąc styczeń b. r. Komisya rozpatrywała oferty na budowę domu administracyjnego i uchwaliła szereg inwestycyj wodociągowych, jak: zakupno maszyn pomocniczych warsztatowych, aparatów sygnalizacyjnych, oparkanienie gruntów wodociągowych na Półwsiu Zwierzynieckiem. Nadto przyznała komisya ulgi w opłatach taryfowych.

Podziękowanie urzędników prezydentowi. Wczoraj w południe urzędnicy magistratu miasta Krakowa z dyrektorem Grodyńskim na czele, złożyli prezydentowi miasta podziękowanie za przeprowadzenie sprawy rozszerzenia statutu urzędników miejskich.

Sprawa dr Seinfelda. Sędzia śledczy dr Bossowski przesłuchał już wszystkich wierzycieli dr Seinfelda, tak, że obecnie należy jedynie oczekiwać ukończenia postępowania konkursowego. Niewiadomo czy rozprawa przed sądem przysięgłych odbędzie się w kwietniu, jak donosiliśmy swojego czasu, gdyż na kwiecień są już wszystkie dni zajęte innemi sprawami.

Aresztowanie bandyty. Wczoraj aresztowano w Trzebini 21-letniego Czesława Dobrzyńskiego, rodem z Warszawy, pod zarzutem morderstwa, popełnionego na kasyerce w Mysłowicach i pod zarzutem kradzieży, popełnionych w elektrowni miejskiej w Krakowie.

Napady bandyckie. Echa napadów bandyckich w powiecie chrzanowskim, wadowickim i w pruskich powiatach granicznych, znalazły miejsce w tutejszym sądzie. Bandytów odstawiono do sądu krajowego karnego w Krakowie, gdzie przeprowadza z nimi śledztwo sędzia śledczy dr Bossowski. Są to: Józef Kratochwil, posądzony o zabicie w Babicach Teodora Łysego, powracającego z Prus do Galicyi, Jakób Przybyła, Józef Polis, Stanisław Pająk, Teodor Mikołajczyk i dwaj bracia Jakubowicze. Wszyscy bandyci pochodzą z Królestwa Polskiego.

Mięso argentyńskie. Z Tryestu telegrafują: Wczoraj przybył tu parowiec „Argentina" z Buenos-Aires z transportem 13·5 ton mięsa.

Awanturniczy aktorzy. Z Włocławka donoszą: Dwaj aktorzy prowincyonalni pp.: Demski (Domagalski), krakowianin i Kieszczyński, napadli na kurytarzu hotelowym na dyrektora teatru, p. Siekierzyńskiego, i pobili go, numerowych zaś, którzy chcieli ująć się za napastowanym, poranili nożammi.

Zgon Spielhagena. Z Berlina telegrafują. Powieściopisarz Spielhagen umarł. (Zobacz kronikę „Ze świata". Przyp. Red.)

Zgon Uhdego. Z Monachium telegrafują: Znany art. malarz, przywódca Secesyi monachijskiej, profesor Fryc Uhde, zmarł dzisiaj.

Na krze lodu. Z Rewlu telegrafują: Z wyspy Lawenzari oderwała się masa lodu, na której znajdowało się 500 rybaków.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Salomea z Rozmarynów Thorn
zmarła w 32 roku życia.

Podziękowanie.

Za liczne i gorące objawy współczucia z powodu śmierci naszego ś. p. męża względnie ojca Stanisława Warzeszkiewicza i za udział w oddaniu Mu ostatniej posługi, poczuwamy się do obowiązku serdecznego podziękowania na tej drodze przedewszystkiem Przewielebnemu Duchowieństwu, w szczególności zaś X. Prałatowi Krupińskiemu, ks. kanonikowi Drohojewskiemu, ks. prepozytowi Drowi Kulinowskiemu, X. kanonikowi Mikulskiemu, X. kanonikowi Bukowskiemu, XX. Profesorom Drowi Molińskiemu, Kraupie, Płonce, Wojtusiakowi, następnie Jaśnie Wielmożnemu Radcy Dworu Zborowskiemu, Członkom „Chóru kolejowego", Wmu Nadinspektorowi Bitschanowi, Wmu Inspektorowi Winklerowi, Członkom Towarzystwa technicznego i Związku inżynierów, Kolegom, Przyjaciołom i Znajomym Zmarłego.

Józefa Warzeszkiewiczowa
ze synami.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 25 lutego. (Giełda południowa.)

Marki 117·27. Renta majowa 93·—. Renta koronowa węgierska 91·70. Akcye austr. zakł. kred. 673·—. Akcye węg. zakł. kred. 868·—. Akcye Anglobanku 332·—. Akcye Unionbanku 636·—. Akcye Bankvereinu 562 75. Akcye Länderbanku 536·50. Akcye kolei państwowych 747·75. Lombardy 112·75. Akcye fabryki broni 0—·—. Akcye rytcniowe 853·—. Alpiny 793·50. Rima-Muranyi 683·—. Akcye praskiego Tow. żelaznego —·— Losy tureckie 256·—. Ruble 253·75. Skoda 0—·—. Akcye galic. Banku hipotecznego 0—·—.

Usposobienie: silne.

Berlin, 25 lutego. (Giełda poranna.)

Akcye kredytowe 212·—. Tow dyskontowe 188·—.

Usposobienie: słabe.

Giełda warszawska.

Warszawa, 25 lutego.

4-procentowa renta rosyjska 94·45 rb.; premiówka z 1864 roku 483·— rb.; premiówka z 1866 roku 379·— $4^1/_2$-proc. obligacye m. Warszawy 91·20; 5-proc. pożyczka rosyjska I emisyi 479·50 rb.; 5-proc. pożyczka II emisyi 370·50; szlacheckie 330·—; $4^1/_2$-proc. listy ziemskie 92·30; 4-proc. listy ziemskie 93·80 rb.; 5-proc. listy miasta Warszawy 96·25 rb.; $4^1/_2$-procentowe listy miasta Warszawy 91·45 rub.; 5-procent. listy łódzkie 93·30 rub.; akcye miasta Łodzi 502·50 rb.; akcye Banku handlowego warszawskiego 468·50 rub.; Cukrownie 375·— rb.; Starachowice 250·— rb.; Lilpop 131·50 rb.; Rudzki 757·50; Zawiercie 382·50 rb.; Żyrardów 264·10 rb.; Putiłów 140·— rb.; 5-proc. piotrkowskie 92·15 rb. Borman-Szwede 380·—; Berlin $46·22^1/_2$

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 25 lutego.

Pszenica na kwiecień 11·48 do 11·49; pszenica na maj 11·21 do 11·22; pszenica na październik 10·73 do 10·74; żyto na kwiecień 8·06 do 8·07; żyto na październik 7·91 do 7·92; owies na kwiecień 8·45 do 8·46; owies na październik 7·22 do 7·23; kukurudza na maj 5·64 do 5·65; kukurudza na lipiec 0·— do 0·—; rzepak na sierpień 13·85 do 13·95.

Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie słabe, piękna.

Ogłoszenie.

We środę dnia 8 marca 1911 r. o godzinie 11 przed południem odbędzie się

VI. Zwyczajne Walne Zgromadzenie Towarzystwa Wzajemnego Kredytu w Radomyślu Wielkim

Stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką, w biurze tegoż Towarzystwa z następującym

Porządkiem dziennym:

1. Sprawozdanie Zarządu z czynności za rok 1910;
2. Sprawozdanie komisyi kontrolującej i wniosek tejże o udzielenie Zarządowi absolutoryum z czynności za rok 1910;
3. Rozdział czystego zysku z r. 1910;
4. Wybór dwóch dyrektorów i jednego zastępcy Dyrektora na lat 6;
5. Wybóz komisyi kontrolującej na rok 1911;
6. Uchwalenie poborów Zarządu na rok 1911;
7. Wnioski członków;

na które to zgromadzenie P. T. Członków niniejszem zaprasza:

1809 *Zarząd.*

Pokój frontowy na parterze, umeblowany, zaraz lub od 1 marca do wynajęcia. Ul. Lubomirskiego 5. Wiadomość u stróża. 1635 3 5

Chłopca

w wieku 14—15 lat przyjmie zaraz na praktykę Józef Nowicki, fryzyer w Oświęcimie. 1674 3 3

Kompletne urządzenie sklepowe i restauracyjne, w zupełnie dobrym stanie, tanio do nabycia. Wiadomość u A. Tylki, Kraków, Mostowa 12. 1527 5 5

Potrzebna panna do sklepu masarskiego, obeznana dobrze w tym interesie, od 15 marca. Wiadomość: ul. Garbarska l. 12, oficyna, I piętro. 1540 10 10

Ogrodnikowi

zawodowemu wydzierżawię zaraz czteromorgowy ogród jarzynowy i owocowy, położony do słońca nad rzeczką, pasiekę, mieszkanie trzy pokoje z przynależnościami, szopę, stajnię. Adres Szybalski, Rzeszów. 1727 2 2

Lekcye na wsi przyjmie wszechstronny, zdolny instruktor, prawnik. — **„Katolik"** poste restante **Cieklin.** 1579 4 5

Para kasztanów

15½, nadzw. dobranych, 6 letnich, dobrze ciągnących i chodnych, sprzeda za 1200 koron; Zawadzki, p. Gromnik. 1725 2 4

Poszukuje się 1654 3 3

mieszkania

składającego się z 4 do 5 pokoi i kuchni na parterze, z ogrodem, do słońca, w dzielnicy IV lub V Krakowa od **1-go kwietnia.** Wiadomość przy ul. św. Tomasza 19, I p., drzwi na prawo.

Handel z szynkiem

względnie także **dom** firmy: Ignacy Elias, Wiedeń, XVIII., Hauptstrasse 47 **zaraz do sprzedania.** 1827 1 3

Podróż do Palestyny i Egiptu.

W pierwszych dniach marca b. r. wyrusza z Galicyi, względnie ze Lwowa, pielgrzymka do Ziemi Świętej przez Czerniowce, Bukareszt, Konstantynopol, Kaiffę, Jaffę do Jerozolimy, z powrotem przez Kairo, Aleksandryę, Ateny i Konstancyę do kraju. W podróży tej bierze osobisty udział, także jako uczestnik, J. Eks. Najprzew. ks. Arcybiskup Teodorowicz. — Bliższych szczegółów, wyjaśnień i programów udziela: **Biuro podróży Sokołowskiego we Lwowie, Pasaż Hausmanna 9.** 1182 4 4

Lekcyi języka niemieckiego metodą Berlitza udziela tanio R. S.-G. Ul. Stachowskiego 14, parter na prawo. 910 19 20

Ordynacya Przeworska

ma do zbycia kilka bardzo pięknych buhajków ⅞ krwi Siementhal, po bardzo mlecznych krowach, w wieku od 10 do 14 miesięcy. Reflektanci zechcą zgłaszać się do Zarządu Ordynacyi w Przeworsku. 1730 2 4

Maszynista

zdolny i dobry ślusarz, mogący wykazać się dobremi świadectwami i dłuższą praktyką w parowych fabrykach cegieł i dachówek, a umiejący obchodzić się z motorem elektrycznem, znajdzie **zaraz** posadę.

Cegielnia parowa i fabryka dachówek Broch i Lewenheim w Tarnowie. 1788 2 2

Czytelnia i wypożyczalnia

książek pols., franc., ang., niem. i wł. Abonament miesięczny dla członków i nie członków 50 hal. — Czytanie pism na miejscu dla abonujących i członków Zw. bezpłatne; dla obcych każdorazowo 10 hal. Wysyłka książek na prowincyę. **Polski Związek Niewiast katolickich, Pałac Spiski, I p.** 1729 2 10

Apteka w Zarszynie

poszukuje **starszego aspiranta.** 1728 4 0

Wózek

nowy, na resorach, jesionowy, kolor naturalny, z urządzeniem na parę i na jednego konia, jest do sprzedania. Wiadomość u J. Delkowskiego, stelmacha, Kraków-Nowa Wieś, ulica Nowowiejska l. 47. 1750 2 3

Posiadłość tabularna.

Obszerny dwór z budynkami gosp., gruntami i kawałkiem lasu, razem 50 morgów, w pięknej okolicy, przy kolei, do sprzedania. Zgłoszenia pod lit. **J. W.** przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" 1741 2 4

Ziemniaki jadalne

kupuję z odstawą do którejkolwiek stacyi kolejowej i proszę o opróbkowaną ofertę pod adresem „Dom handlowy", Kraków, ulica Długa 10, II piętro. 1793 2 10

Sklep masarski

w najruchliwszej dzielnicy miasta, jedynie z powodu choroby właściciela jest zaraz do sprzedania. Wiadomość w biurze dzienników Hupczyca, Kraków, ul. Wiślna 2. 1743 2 2

Fortepian

krótki do sprzedania u stroiciela J. Stopki, Kraków, ul. Krzywa 9, parter. 1795 2 3

Do ulokowania

30.000 kor., na II hipotekę realności w Krakowie lub Podgórzu. Wiadomość w kancelaryi notaryusza Dra Starzewskiego w Podgórzu. 1791 2 3

Panna

z prowincyi, z dobrego domu, mająca posagu 6000 kor., dla braku znajomości pragnie poznać się z mężczyzną poważnym, na pewnem stanowisku w celu matrymonialnym. Zgłoszenia nieanonimowe do 5 marca pod adresem **R. W. 5.** poste restante **Kraków.** 1772 3 3

Z powodu wyjazdu

do wynajęcia lub do sprzedania zaraz a najpóźniej od 15 marca 1911 r., w miejscowości parafialnej, gdzie odbywają się jarmarki, leżącej niedaleko Krakowa, dom wielki murowany, z budynkami gospodarczemi, ogrodem, z dobrą studnią, z koncesyami na wyszynk wina, podawanie potraw, herbaty i kawy, hurtowną sprzedażą trunków, oraz sklepem korzennym. Budynki są wielkie i nadają się na rozmaite cele przemysłowe. — Wiadomość w Pralni Parowej w Krakowie na Groblach. 1776 2 2

L. cz. E. II. 164/II. 1780 2 3

8.

EDYKT LICYTACYJNY.

Wskutek uchwały z dnia 13 stycznia 1911 liczba czynności E. II. 164/II. sprzedane będą z wolnej ręki u Filipa Raczka w Tarnowie, przy ul. Krakowskiej, wózki do wyjazdu, 2 dubeltówki, wyroby rymarskie, szafy, jednak za poprzedniem porozumieniem się z ts. organem wykonawczym.

C. k. Sąd powiatowy w Tarnowie, Oddział VI. dnia 13 stycznia 1911 r.

Osoba

w średnim wieku znająca się dobrze na kuchni i gospodarstwie domowem, poszukuje zajęcia u starszego kawalera lub u wdowca od 1 marca. K. D. u Stopków, Krzywa 9. 1766 2 2

Poszukiwani

we wszystkich większych miastach zdolni zastępcy z działu spożywczego. Zgłoszenia pod „Róża 6" poste rest. Kraków. 1758 2 2

Praktykant biurowy

za odpowiedniem wynagrodzeniem znajdzie stałe zajęcie w zakładzie przemysłowym. Zgłoszenia: **„Pilność"** poste restante **Kraków,** główna poczta. 1762 2 3

Interes

wyrobiony, bardzo rentowny, do sprzedania zaraz. Kapitał potrzebny około 18.000 koron. Zgłoszenia poważnych reflektantów pod literami **W. P. 16.** poste restante **Kraków,** za okazaniem kwitu inseratowego. 1768 2 3

Sprzedam

prawie nową maszynę do pisania, za niską cenę. Adres: **Maszyna 150.** poste rest. **Kraków,** za okaz. kwitu inserat. 1765 2 3

Pokój do śniadań

w śródmieściu, sprzedam. Zgłoszenia pod **Z. N.** poste restante **Kraków.** 1792 2 3

Bank handlowy w Oświęcimie

poszukuje **kasyera.** Kaucya wymagana. Oferty wprost do Banku najdalej do **28 lutego b. r.** 1805 2 2

Dr praw

władający poprawnie językiem niemieckim, poszukuje popołudniowego zajęcia u adwokata lub notaryusza. Zgłoszenia pod **Dr Alfred V.** poste restante **Kraków.** 1769 3 3

Panie znajdą

wygodne umieszczenie. — Wiadomość u akuszerki Filipowej, Biskupia l. 3. 1751 3 3

Narybek karpia

sprzedaje Zarząd dóbr Karola hr. Lanckorońskiego w Jagielnicy i przyjmuje zamówienia na odbiór z wiosną b. r. 1706 2 8

Zdolny korepetytor akademik przyjmie lekcyę. Zgłoszenia: **J. R. legit. Nr 325** poste restante **Kraków** 1335 5 5

Frontowy pokój

umeblowany, na I p., zaraz do wynajęcia. Berka Joselewicza 17. 76 3 3

Fryzyerka

wykonuje fryzury według ostatniej mody. Mieszka ul. Floryańska 20, III p., oficyny. 97 5 5

Dla panien.

Język włoski i angielski. Ul. Łobzowska 45, drzwi 3, pani W. 1396 3 3

Akademia Umiejętności

ma zamiar oddać w drodze ofert zburzenie trzech domów przy ul. Sławkowskiej. Bliższych wyjaśnień zasięgnąć można do dnia 28 lutego w biurze arch. J. Pakiesa i W. Krzyżanowskiego, ul. Sławkowska 1. 1468 3 4

Wynajmuję automobil

na godziny, dnie i tygodnie. Wiadomość: w garage, Długa 36 i św. Jana 32. 252 48 0

Ogłoszenie.

Rozpisuje się niniejszem licytacyę na budowę Bursy gminazyalnej w Nowym Targu.

Warunki ogólne i szczegółowe, oraz plany i przedmiary robót budowlanych, są do przejrzenia w Kasie Oszczędności u Pana Dyrektora Lgockiego. Tamże otrzymać można przedmiary robót na żądanie bezpłatnie.

Oferty pisemne zaopatrzone w wadyum 2½% oferowanej kwoty wnosić należy na ręce Pana Aleksandra Lgockiego, Dyrektora Kasy Oszczędności w Nowym Targu jako skarbnika Bursy do **dnia 1 marca b. r.** godzina 12 w południe.

Oferta ma obejmować wszystkie roboty t. j. ziemne, murarskie, stolarskie i t. d. i obowiązuje oferenta od chwili wniesienia.

Zarządowi przysługuje prawo wyboru oferenta bez względu na wysokość oferty.

Zarząd zastrzega sobie ewentualne zakupno cegły i oddanie tejże przedsiębiorcy loco cegielnia, przy oferowaniu należy przeto podać ceny i w tej kombinacyi.

Nowy Targ, dnia 1 lutego 1911 r.

Za Zarząd Bursy

Prezes:

1411 4 4 *Dr Jan Bednarski.*

Zwyczajne Walne Zgromadzenie

Członków

Kasy chorych przy galic. Tow. farm. „Unitas“ w Krakowie

odbędzie się **w niedzielę dnia 12 marca 1911 o godzinie 11 rano** w lokalu własnym przy ulicy Szpitalnej l. 3 I. p.

Porządek dzienny:

1. Zagajenie;
2. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zebrania;
3. Sprawozdanie z czynności i obrotu funduszów w roku 1910; 1753 2 3
4. Wybór delegatów ze strony pracodawców;
5. Wybór członków Komisyi rewizyjnej;
6. Wybór członków Sądu polubownego;
7. Wnioski i interpelacye.

W razie, gdyby to Zwyczajne Walne Zgromadzenie z powodu braku kompletu, przewidzianego statutem, nie doszło do skutku, zwołuje się w dniu 26 marca o godzinie 9 rano **Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie członków Kasy Chorych** bez względu na komplet.

Adam Lindner za rachmistrza. *Mr. Hugo Muthsam*, prezes

Figol
Naturalny, nader przyjemny środek przeczyszczający.

Wyrób i główny skład: **Apteka Fort. Gralewskiego w Krakowie.** Żądać wyraźnie „Figolu Jahra". Innych wyrobów nie przyjmować. Składy we wszystkich aptekach. 1799 1 50

Woda i mydło

były u narodów kulturalnych przez kilka wieków niezbędnemi przy oczyszczaniu bielizny. Dziś jednak w wieku wynalazków i postępu, nowoczesna chemia dostarcza nam udoskonalonych środków do prania bielizny. Takim jest wyrób swojski **Sapon** z marką ochronną „Koszulka". **Sapon** jest wprost idealny środek do prania bielizny, pod gwarancyą nie zawiera żadnych bieliźnie szkodliwych składników. Wszędzie do nabycia w paczkach po 40 hal. Złoty medal, Lwów 1907. Chem. fabryka Czesława Nagórskiego w Starogardzie. 1242 4 7

Kto chce mieć białe i zdrowe zęby

będzie używać tylko

„KREM PERŁOWY"

Jana Ihnatowicza 1736 1 0

Kraków, Sukiennice 20.

Tuba kremu perłowego 50 halerzy.

Dobrego stolarza

poszukuje fabryka maszyn przy ul. Krótkiej 1. 1803 2 2

Przyroda działa cuda!

1784 BRAZYLIJSKA

CEBULKA GUAYA



jest **jedynym środkiem na porost włosów**, który nam daje przyroda **do pielęgnowania włosów**. Dotąd w Europie jeszcze nie używana **cebulka Guaya sprawia**, że **włosy** już po krótkiem używaniu **wspaniale połyskują, są bujne, wonne i jak jedwab miękkie**. Ustaje wypadanie i siwienie, a pojawia się **pyszny porost włosów**. Włosy zatrzymują naturalną barwę i połysk. Każdy, nawet dziecko, potrafi przyrządzić z paczki cebulki Guaya 3 litry wody do włosów. Skutek zdumiewający i z poręczeniem nieszkodliwy. Paczka 4 K, a ½ paczki 2 K wraz ze sposobem użycia. Wysyłka pocztą za zaliczką. Prawdziwa tylko z plombą Dr A. Rixa.

Kosmetyczne laboratoryum Dr A. Rix, Wiedeń, IX., Bergergasse 17/n.

HOTEL SANS-SOUCI

Lwów, Szajnochy 5 (róg Sykstuskiej)

w centrum miasta, z wszelkiemi wygodami, podług nowoczesnych wymogów urządzony.

Pedantyczna czystość. **Ceny umiarkowane.**

1071 10 0 **Henryk Kaufman,** właściciel.

Loterya c. k. sług pocztowych w Pradze

Główna wygrana 25.000 koron.

Razem 6.107 wygranych w cenie 70.000 kor.

Ciągnienie dnia 2 marca 1911 r.

Losy po 1 kor. **Losy po 1 kor.**

Do nabycia w gł. trafice i na głównej poczcie u portyera.

1333 3 3



Po użyciu mego

KREMU PRZECIW PIEGOM

znikają **piegi, plamy wątrobiane i opalenie,** jakoteż wszelkie **płeć szpecące zabarwienie.** — Cena: Karton **4 K,** za zaliczką **4·65 K.**

ROBERT FISCHER, doktor chemii i kosmetyk,

Wiedeń, I., Passauerplatz 2 (Salvatorgasse 11).

Składy: W. Twerdy, apteka pod złotym Jeleniem, I., Kohlmarkt 11; Korwilla apteka pod Murzynem, I., Wipplingerstrasse 12. 1243 3 9

Tanie pierze i puch



1 kilogram szarych, dartych 2 K, na pół białych 2·80 K, białych 4 K, przedniej jakości, miękich jak puch 6 K, najwybrodniejszych dartych, w najlepszym gatunku 8 K. 1 kg. puchu szarego 6 K, białego 10 K, puchu z piersi 12 K. Począwszy od 5 kg. opłatnie.

Gotowa pościel z gęstego, czerwonego, niebieskiego, żółtego lub białego zapału (nankingu) pierzyna wielkości 180×116 cm., oraz 2 poduszki, mające po 80×58 cm. dostatecznie napełnione nowemi szaremi oczyszczonemi, do napełniania zdatnymi, trwałemi pierzami, 16 K, półpuchem 20 K, puchem 24 K, sama pierzyna 12, 14, 16 K, poduszka 3, 3·50, 4 K, pierzyny wielkości 180×140 cm. 15, 18, 20 K, poduszki 90×70 lub 80×80 cm. mające, 4·50, 5, 5·50 K. Piernaty z dymki, 180×116 cm, 13, 15 K. Wysyłka za zaliczką, wyżej 10 K opłacona, opakowanie za darmo. — **Max Berger w Deszenicach** (Deschenitz) Nr 1095 (Las Czeski). Cennik materaców, kołder, obieceń i wszelkich innych części pościeli za darmo, opłacony. Nienadający się towar wymieniam lub zwracam pieniądze. 63 29 30

---

279 26 0

Żytnia z 1893 r.

(Whisky Krajowe) Gorzelni Dóbr Brzezie

poleca handel **J. Wentzla** w Krakowie.

DACHY NIE WYMAGAJĄCE REPARACYI · POKRYCIE MURÓW OD STRONY WIATRU

Eternit-

ŁUPEK ASBESTOWY



ZAKŁADY ETERNITOWE LUDWIK HATSCHEK. LINZ. VÖCKLABRUCK. WIEDEŃ. BUDAPESZT. NYERGES-UJFALU.

Generalne zastępstwo: Kraków, Wrzesińska 11. Nr telefonu 2047/VIII. 18 6 0

Cena 1·50 koron.

Nowość!! Niezawodny środek w formie papierosa, do odzwyczajenia się od palenia, polecają REIM i SKA, Kraków, Rynek główny l. 37.

1350 3 3

TÖRLEY
TALISMAN
CASINO · RESERVÉ

129 17 20

Zastępca na Galicyę i Bukowinę: **Maurycy Lustig, Lwów.**



Świece Apollo

są wówczas tylko prawdziwe, jeśli na dnie każdej świecy wyciśnięta jest lira, a na boku słowo „Apollo"

1083 3 0

Stroiciel fortepianów przyjmuje wszelkie reperacye po cenach przystępnych. A. Bild, Kraków, Miodowa 31. 1051 10 10

Poszukuje się

starszej osoby, inteligentnej, któraby zajęła się zarządem domu i opieką dzieci, u starszego wdowca. Zgłoszenia przyjmuje z grzeczności M. Ogieński, Kraków, ulica Karmelicka l. 24. 1740 2 3

L. 685/911. 1694 3 3

Ogłoszenie licytacyi.

Magistrat król. woln. górn. miasta Wieliczki ogłasza niniejszem licytacyę ofertową na budowę cegielni z piecem pierścieniowym, a mianowicie:

na roboty murarskie bez materyału i roboty ciesielskie z materyałem.

Należycie ostemplowane oferty należy wnieść do Magistratu najpóźniej do godziny 11 przed południem **dnia 28 lutego b. r.**

Do ofert dołączyć należy wadyum w wysokości 10% oferowanej kwoty w gotówce lub papierach wartościowych mających zabezpieczenie pupilarne, ewentualnie należy dołączyć kwit kasy miejskiej w Wieliczce na złożone wadyum.

Plany, kosztorysy i warunki licytacyjne przeglądać można w Magistracie w dnie powszednie w godzinach od 9 do 3 po południu.

Przyjęcie ofert zawisłe jest od uchwały Rady miejskiej.

Magistrat król. woln. miasta Wieliczki.

Burmistrz:
AYWAS w r.

Koncesyonowany Zakład

SPRZEDAŻY i KUPNA M. Telesznickiej

w Krakowie, ul. św. Jana l. 2, I p.

róg Linii A—B.

Poleca kompletne urządzenia salonów, sypialń, jadalń, bibliotek, biur, sekretarek antycz., łóżek w stylu Bidermajer, serwantek, dywanów, obrazów, lamp elektr., gazowych i zwykłych, jakoteż zwyczajne meble po przystępnych cenach. Powyższe przedmioty przyjmuje się w komis. 850 11 0

Wyborny miód pszczelny, patoka, deserowy z własnej pasieki 5 kg. puszka 6·30 kor. Miód kuracyjny, lipcowy 5 kg. 7 kor. Wyborny miód do picia 5 kg. gąsiorek 6 kor. Masło stołowe codziennie świeże 5 kg. paczka 11 kor. Wysyła za zaliczką **J. M. Farba, Podhajce 76.** 1074 15 0

Do handlu p. f. A. Wróblewski

Kraków, Floryańska 38, vis-à-vis masarni p. Bialika.

Nadeszły struny do: skrzypiec, altówek, wiolonczel, cytr, gitar, mandolin i t. p., oraz wszelkie instrumenty muzyczne i przybory do nich w doborowym gatunku. **Ceny fabryczne.** 1598 4 5

Broń

najstaranniej ostrzelaną, opatrzoną państwowym stemplem strzelniczym, najlepszej jakości, najdokładniej wykonaną, z poręczeniem za działanie bez zarzutu — wysyła

C. i k. nadw. dostawca

HANNS KONRAD

Brüx, Nr 2980 (Czechy).

Rewolwer K 5·50, 7·50, tercerole K 2·—, 2·70. **Katalog główny z 3000 odbitek na żądanie za darmo, opłacony.** Wysyłka za zaliczką. Niema ryzyka. Wymiana dowolna lub zwrot pieniędzy. 784 1 3

Nadzwyczaj zajmująca gra towarzyska

„KABAŁA"

Karty w języku polskim, słynnej wróżki p. Lenormand z Paryża, tej samej, która przepowiedziała upadek Napoleonowi i przyszłość z kart wyczytała Fryderykowi Wilhelmowi.
Komplet 36 kart kolorowanych w ozdobnej teczce wraz z objaśnieniami wysyła po otrzymaniu 1·20 kor. (także w znaczkach pocztowych)

Michał Horowicz w Krakowie l. 57 B.
1631 3 3

Bluzki

szlafroki, halki, spodnice i t. d. ostatnie nowości w wielkim wyborze, z powodu małych wydatków, sprzedaję po **nader niskich cenach**

E. STERN, Szeroka 10.
1574 5 5

Kredytu urzędnikom

na spłaty aż do lat 30-tu, udziela „Spółka kredytowa członków Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie". Korzystać z niego mogą urzędnicy państwowi, krajowi, magistraccy, kolejowi, podurzędnicy, oficyanci, tudzież respicyenci i nadstrażnicy straży skarbowej, o ile funkcyonaryusze ci mają najmniej 1840 K stałych rocznych poborów z policzeniem dodatku aktywalnego, a nie licząc kwaterowego. Procent i amortyzacya od 1000 K wynosi miesięcznie na lat 10 — K 11·23, na lat 15 — K 8·58, na lat 20 — K 7·31, na lat 25 — 6·60, na lat 30 — K 6·16. — Bliższe wyjaśnienia i druki wprost ze „Spółki" lub w zastępstwach „Krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń". Pośrednictwo bezpłatne.
1336 10 12

Do sprzedania willa w Zakopanem

przy ulicy Jagiellońskiej wśród lasu mającego około 5000 m². Wiadomość: Dom komisowy A. Modlińskiego i Sp., Krupówki 42. 1580 4 6

Najwyższe

korzystne pożyczki

na uporządkowanie długów.

Bez poręki

na 5, 10, 15, 20 i 30 lat.

dla urzędników państwowych, wyższych oficerów, urzędników wojskowych i innych z dekretem urzędników i podurzędników (mających najmniej 1750 kor.), dla pensyonistów (także pań mających najmniej 1150 koron pensyi).

Adolf Neufeld

Wiedeń, II., Rotensterngasse 33.

Marka na odpowiedź. 1452 3 3

Tylko wprost



z naszej **wysyłane fabryki**

materye na ubrania męskie i damskie

najlepszej jakości kupują prywatni po najniższych cenach fabrycznych.

Odcina się każdą ilość

Resztki za bezcen! Zażądać próbek.

Pierwsza śląska fabryczna wysyłka sukna **„SUDETIA" Karniów (Jägerndorf) Nr 90** Śląsk austr. 68 19 50

Znakomita

Herbata z wieżą



wszędzie w kraju do nabycia

SZARSKI i SYN

w Krakowie.

Rok założenia 1853 245 26 0

Ze względu

na ustawowy spoczynek niedzielny wszystkie zamówienia na niedzielę przyjmowane będą tylko do południa **w sobotę**

Józef Siermontowski

Pierwsza 1601 4 5 **fabryka wyrobów cukierniczych**

Kraków, ulica Bracka.

KANCELARYA adw. Dra Fr. Mussila

Karmelicka 15, I p.,

ma zaraz do ulokowania na pewne hipoteki 150.000 K na 6% i 70.000 K — na 6½%, **w całości lub częściowo.** 1697 3 3

Droguerya

dobrze się rentująca, w większem mieście obwodowem, z powodu stosunków familijnych, jest zaraz do sprzedania z wolnej ręki. Zgłoszenia pod **„Droguerya 1645"** przyjmuje Administracya „N. Reformy". 1645 3 3

Ważne!! S. Katzner, Dietla 77.

kupuje po najwyższych cenach używaną garderobę męską i damską, jakoteż futra, meble i t. p. Zawiadomienie korespondentką wystarczy.
1500 3 20

(Przedruk nie będzie płacony).

L. 6153/11 1595 2 3
III. b.

OGŁOSZENIE.

Wiosenny jarmark na konie w Krakowie.

Dnia 7-go marca 1911 rozpocznie się w Krakowie wiosenny **trzechdniowy** jarmark na konie szlachetne, gospodarskie i włościańskie.

Jarmark odbywać się będzie na placu „Groble", a konie znajdą pomieszczenie w stajniach prywatnych, w domach zajezdnych i hotelach.

Wykaz stajen prywatnych, domów zajezdnych i hoteli dla pomieszczenia koni przejrzeć można w Wydziale IIIb. Magistratu w godzinach urzędowych.

Główny jarmark na konie włościańskie odbędzie się na placu „Groble" dn. **7-go marca 1911 (wtorek)**

Magistrat stoł. król. m. Krakowa
dnia 6 lutego 1911 r.

Podpisane przedsiębiorstwo rozpisuje niniejszem

licytacyę

na wydzierżawienie dwóch kantyn, jednej na brzegu krakowskim, drugiej na brzegu podgórskim dla robotników, zajętych przy robotach kanalizacyi Wisły, na lata 1911/12/13.

Wszelkich informacyj udziela biuro przedsiębiorstwa, Podgórze, Staromostowa 7. Oferty należy przedłożyć na objęcie jednej, czy też obu kantyn w biurze przedsiębiorstwa do **15-go marca b. r.**

Z. Rodakowski, J. Sosnowski & A. Zachariewicz i Marcin Maślanka
Przedsiębiorstwa robót kanalizacy Wisły
Losy I i II. 1693 4 5

Tylko po 4·25 korony

49 miesięcznych upłat

na

4 oryginalne losy 4

Węg. los czerwonego krzyża.
Los Bazylika.
Serbski państw. los tytoniowy.
Los Jó-sziv „Dobrego serca".

Główne wygrane w ciągu roku

koron 340.000 koron

Już pierwsza upłata zapewnia natychmiastowe wyłączne prawo gry.

Najbliższe ciągnienie już dnia

1 marca 1911.

Każdy los zostaje wyciągnięty.

Wykaz ciągnień „Neuer Wiener Mercur" za darmo. 1705 3 4

Kantor wymiany

OTTO SPITZ, Wiedeń,
I., Schottenring tylko 26
Róg Gonzagagasse

Koniki na biegunach i ładne lalki

poleca najtaniej w wielkim wyborze

Stefan Porębski Kraków Rynek 32.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.